Rok 1870. Kraków, Piątek 20 Maja. Nr. 115.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglii	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone i będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie ... 8 centów
Każde następne umieszczenie ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Jan Bartl. — Księgarnia J. Czecha. i handel Wierzuchowskiego — We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Jan Bartl.—Księgarnia Józefa Czecha.—We Lwowie: Księgarnia Kar. Wilda— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.—Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., PraterstrasseNr. 26.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Haasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „*Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16*".

Konstytucja dla Galicji.

IV.

Konstytucja dla Galicji uchwalona według potrzeb kraju, z myślą ugruntowania siły i potęgi kraju, taka konstytucja sama przez się poda i nastręczy punkta, które z natury rzeczy, z konieczności politycznych w dzisiejszych stosunkach muszą być styczne i wspólne między Galicją a innemi krajami, zostającemi pod berłem austrjackiém.

Między punktami temi w pierwszym rzędzie jest polityka zagraniczna. Galicja nie może prowadzić osobnéj polityki zagranicznéj — w interesie jéj, nie będącéj całością narodową, ale tylko odłamkiem całości, w interesie jéj jest oparcie się w polityce zagranicznéj o jakąś całość, choćby nie swojską i rodzimą; w danym więc razie o całość monarchji rakuskiéj. To jest rzecz jasna komentarza nie potrzebująca.

Drugim punktem takim stycznym i wspólnym, jest wojsko. Samodzielna polityka zagraniczna, polityka nie małego kraiku, ale wielkiego mocarstwa, wielkiéj monarchji, wymaga poparcia wielkiéj armji. Galicja więc wojsko swoje może tylko uważać za cząstkę wspólnéj armji austrjackiéj, która służyć musi celom wspólnéj polityki zagranicznéj.

Trzecim punktem są sprawy handlowe. Handel jest kosmopolitą. W jednym kraju za ciasno mu — zamknięty w granicach małego kraiku, upadłby na siłach i zmarniałby. Dziś państwa oddzielne widzą konieczność łączenia się w jednę całość w sprawach handlowych i cłowych. Ileż więcéj sprawy te wspólne być muszą między Galicją a innemi krajami austrjackiemi?

Oddając sprawy zagraniczne, wojskowe i handlowe, we własnym interesie do zakresu władzy centralnéj z zastrzeżeniem sobie należącego jéj się udziału w téj władzy przez delegację sejmową. Galicja w dalszéj konsekwencji musi przyznać téj władzy centralnéj prawo układania budżetu wspólnego na opędzenie kosztów prowadzenia spraw wspólnych i prawo rozrządzania finansami wspólnemi. Oprócz spraw zagranicznych, wojskowych, handlowych i budżetu wspólnego, jest sprawa jeszcze jedna, która ze wspólności dotychczasowéj wynikając, cięży na wszystkich krajach austrjackich jako obowiązek, nie pozwalający żadnemu z nich uchylać się od dopełnienia go; obowiązkiem tym, będącym z natury rzeczy znowu sprawą wspólną jest dług państwa, opłacanie procentu z niego i umarzanie go.

Te punkta wspólne, te styczne między Galicją a resztą Austrji wynikają same przez się z konstytucji dla Galicji, dobro kraju i bezpieczeństwo jego w dzisiejszym stanie rzeczy na oku mającéj.

Takim sposobem zacząwszy od stawiania fundamentów i filarów, któremi są konstytucje dla pojedyńczych krajów, dochodzi się najprostszą i najnaturalniejszą drogą do sklepień i arkad łączących filary te w jednę całość, w jednę budowę. Dotychczas niestety przeciwnéj trzymano się metody — zaczynano od ustanawiania spraw wspólnych, tj. od tych sklepień i arkad, a potém dopiero chciano przez zaprowadzenie ladajakich instytucji samorządnych i niby-autonomicznych podeprzeć ciężar spraw wspólnych. Ale te instytucje autonomiczne i samorządne były zaledwo słabemi belkami, które nie mogły utrzymać ciężaru nałożonych na nie sklepień.

Jeżeli się zaś uda przeciwną drogą i przeciwną metodą zacząwszy od fundamentów budowy i silnych filarów, w których będzie punkt ciężkości budowy, tj. od poszczególnych konstytucji dojść do szczytu i lekkiemi arkadami spraw wspólnych filary te połączyć, wtedy ostatnia jeszcze nasunie się kwestja: jaka ma być forma dachu, pokrywająca te arkady, tj. w jaką formę mają być ujęte te sprawy wspólne? w jakim ustroju prawno-politycznym całéj monarchji te sprawy wspólne mają znaleść najwłaściwszy wyraz? jaki stosunek pojedyńczych krajów austrjackich do siebie odpowie najlepiéj tym sprawom wspólnym? jaka władza centralna i w jakim składzie najstósowniejszą będzie do prowadzenia tych spraw wspólnych? O tém pomówimy następnie.

Sprawozdanie

z posiedzeń komisji zasejmowéj, zwołanéj przez wydział krajowy na podstawie dotyczącéj uchwały sejmu, w celu zbadania praktycznych skutków ustawy o gminach i ustawy o reprezentacjach powiatowych, niemniéj w celu podania sposobów zaradzenia niedogodnościom, wynikającym z obecnego urządzenia organów autonomicznych

(Ciąg dalszy.)

Posiedzenie IV., odbyte na d. 19 marca 1870 o godzinie 10½ przed południem.

Pan Kirchmajer. P. Zbyszewski powiedział, że gdy wybór nie będzie z dołu, to wprowadzenie tego organu uskutecznić się nie da; ja przeciwnie jestem za tem, ażeby wybór nie odbywał się z dołu. Żąda daléj Zbyszewski, ażeby rada okręgowa nie była tylko ciałem wyborczém; gdy jednak urzędnik proponowany ma czuwać nad wójtami, a wójci zasiadać mają w radzie, to żadna uchwała nie przejdzie, któraby bicz nad nimi kręciła i krępowała ich. Co do kosztów jestem za tém, ażeby je ponosiła rada powiatowa. Jeżeli organ jaki ma być niezawisłym, to trzeba, ażeby otrzymywał zapłatę z trzecich rąk, bo inaczéj należytość swoją on samby egzekwował i władzę dyskredytował.

Pan Wasilewski. Pp. Badeni i Kirchmayer wyprzedzili mnie już; organ, który my ustanawiamy nie ma być obradującym lecz wykonawczym; ma być instytucją przejściową, zatem nie zgadzam się z tém ażeby walić rady powiatowe, które są pożyteczne, aż się okaże, że instytucja ta jest dobrą. Co zaś do instytucji okręgów, jestem za tém, ażeby taki wójt okręgowy zastępował amtstagi. My wprawdzie amtstagom w starostwach jesteśmy przeciwni, lecz są one konieczne i wnoszę, ażeby w tym względzie coś postanowiono.

Pan Baum. W ciągu naszéj dotychczasowéj narady objawiły się następujące zdania: 1) p. Badeniego, który nie życzy sobie żadnych zmian w dzisiejszéj organizacji i żąda tylko, ażeby jéj dodać środki przymusu, 2) p. Ujejskiego i przewodniczącego, ażeby wybrać organ, któremu należy poruczyć atrybucje do wykonywania policji — obaj wszakże w zasadzie uznają, ażeby to był organ wyborczy, lecz nie obradujący; 3ci wniosek p. Zbyszewskiego jest zupełnie osobny; przemawia on za organem okręgowym obradującym i wykonującym i podaje sposób wyboru, a mianowicie uznaje, że to byłoby niesprawiedliwie, gdyby obszar dworski miał równość głosu z reprezentacją gminy, że to jest niedostatecznie, ażeby tylko jeden wójt wybierał, lecz gdzie gmina jest większa powinni być przypuszczeni także assesorowie. Co do obszarów dworskich, on je wyklucza jako takie, a natomiast żąda, ażeby był census i kto płaci 500 złr. podatku, powinien mieć głos wirylny; wynik tego byłby taki, że u nas gdzie są małe obszary i 300 morgów stanowią wieś dużą, żaden obywatel nie wszedłby do téj rady. (Zbyszewski: przytoczyłem tylko dla przykładu.) Daléj jest wniosek p. Jaworskiego, ażeby atrybucje te przenieść na wydział powiatowy, który na podstawie §. 53 przez delegatów wykonywałby policję. Wniosek ten łączy się z wnioskiem p. Krzeczunowicza, Kirchmayera i moim, z tą tylko różnicą, że my atrybucji tych nie przenosimy na wydział, lecz na radę powiatową.

Na drugi dzień naszych obrad wotowaliśmy, jaki ma być ten organ i oprócz p. Zbyszewskiego, zgodziliśmy się, że to nie ma być nowe ciało reprezentacyjne, obradujące, lecz organ wykonawczy, a teraz chodzi o to, jak on ma być wybrany. Kto go ma opłacać, to wszystko jedno, lecz p. Kirchmayer podniósł, dlaczego byłoby lepiéj, ażeby wypłata nie szła od stron, jak dziś dla nauczycieli wiejskich, tylko od rad powiatowych. Gdy wszakże nasz projekt przejdzie, jakeśmy go uchwalili, to za wykonywanie sądownictwa będzie musiało część kosztów ponosić państwo, część pojedyńczy właściciele za pośmiertne pertraktacje i t. d., reszta zaś przeszłaby na powiat.

Daléj, czy rady powiatowe mają egzystować czy nie, to ja jestem jak najbardziéj za tém, ażeby one pozostały. My nie wiemy, jak się to drzewko przyjmie, jakie wyda owoce, nie wiemy téż, co z Wiednia dostaniemy — może będzie jeden rząd zespolony — a wtedy będzie pora do zmiany wszystkich ciał reprezentacyjnych. Słusznie tu podniesiono, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan. Na poparcie tego przytoczę tu dwa wypadki. Tak chłop interpelował starostę o amtstagi i interpelował tak silnie, że starostę zmusił do odpowiedzi, że on przymusić nikogo nie może. Powtóre, starosta chciał przeciągnąć wybory, które nie były mu na rękę; na interpelację zaś chłopa powołującego się na prawo, natychmiast wybory zarządził. Daléj wspomniano tu o względach ekonomicznych, finansowych. Panowie utrzymujecie, że gdy będą utworzone rady obwodowe, to wspólnemi siłami będzie można więcéj zdziałać, bo dziś się fundusze rozpryskują. Ja jestem przeciwnego zdania, t. j. że będziemy ubożsi, bo prezes i 6 radnych mają być płatni, którym najmniéj trzeba będzie dać po 1000 złr.; trzeba będzie opłacać komisje delegatów na odległość 8—10 mil, przez co będziemy mieć drugi raz tyle wydatków. Przytoczę panowie stan finansowy rady wadowickiéj. Przychód wynosi 3809 złr., z tych zaoszczędziliśmy razem do 1700 złr. i to jest majątek rady, który się tworzy. Z tych pieniędzy dajemy na budowę dróg gminnych, ztąd dla gmin po 50, po 100 złr. — wystawiliśmy 4000 kupek kamieni, wyszutrowali drogę do 5 mil.

Powiadają panowie, że gminy będą posyłać dzieci do szkół obwodowych, więc korzystać będą z obwodu, lecz chociażby tam była i szkółka realna, a tymczasem w drugim powiecie taka szkoła oddalona była tylko o pół mili, to oczywiście, że nikt z chęcią posyłać nie będzie tam, gdzie daléj, lecz poszle tam, gdzie bliżéj.

Zatém z tych wszystkich powodów jestem za zatrzymaniem w téj chwili rad powiatowych i za przeprowadzeniem wyborów przez nie.

Pan Krzeczunowicz: Ja zgadzam się z p. Baumem, ażeby rad powiatowych nie tykać dlatego, że dziś nie źle fungują, a może się w przyszłości rozwiną. Od rad trzebaby więcéj inicjatywy, lecz dlatego, że inicjatywa nie wychodzi, nie należy ich ruszać. Pan Baum słusznie twierdzi, że rady powiatowe są szkołą polityczną dla włościan, a tém samém okręg nie będzie, bo skład jego nie będzie taki, jaki obecnie rady powiatowéj. Pan Wasilewski wspominał o amtstagach, lecz gdy wójci będą podwładni naczelnika okręgu, to będą musieli chodzić do przełożonéj władzy, zatém amtstagi upadną. Co do składu i wyboru proponuje p. Ujejski 3 koła, lecz widzieliśmy, iż trudno jest wyszukać census dla przemysłowców, którymi byli żydzi. Różnica zdań w tym punkcie jest tak wielka, że nawet ci, co się zgadzają na wybory z dołu, nie zgodzą się co do szczegółów wyboru. Pan Zbyszewski sprzeciwia się temu, ażeby jeden właściciel większy tyle znaczył, co kilka gmin; zatém żąda, ażeby więcéj opodatkowani wybierali osobno, a osobno niżéj opodatkowani; lecz gdy przejdziemy w detaile, gdzież znajdziemy na to liczbę, gdzie census? Pan Zbyszewski stawia 500 złr., lecz może gdzieindziéj wystarczy 200 złr., zatém możnaby powiedzieć tylko relatywnie, tj. że ci płacą podatki i wyczerpują pewną część; lecz znowu źle, bo w jednym powiecie wyczerpie połowę jeden, a w innych trzeba na to 100. Daléj powiada p. Zbyszewski, że udało się schwycić przewagę dla inteligencji u góry, lecz nie uda się to na dole; — to prawda — otóż my chcemy jéj użyć tam, gdzieśmy schwycili. Skład organu ma wpływ na organizację — i tu zachodzi pytanie, czy ma to być jedna osoba, czy rada? Otóż gdy rada gminna zostaje a do tego rada powiatowa, przybywa zaś rada okręgowa; o czém one wszystkie radzić będą? O policji? o przekazanym zakresie działania? Na to wszystko są przepisy! Zatém pozostają tylko fundusze. Ja wyobrażam sobie, że ten organ będzie organem policyjnym, a w tém leży już to, że będzie wykonawczym. Co do kosztów, to rzecz oczywista, że gdy atrybucje gminy przeniesiemy na okręg, organ ten opłacać będzie musiał okręg — gdy zaś na radę powiatową, to ona. Już p. Baum wspominał, że lepiéj byłoby, ażeby ten ostatni wypadek miał miejsce, raz, że płaca będzie zabezpieczoną; powtóre, że ludzie opłacają już dodatki gminne, powiatowe i krajowe, gdy jeszcze przybędzie dodatek okręgowy, to wzbudzi wstręt. Ja nie jestem więc za wyborem z dołu, bo nie mogę poddawać inteligencji pod nadzór ludzi, których wybór jest wątpliwy. Reasumuję więc: 1) że organ powinien być tylko wykonawczy; 2) instytucja ta ma być przez radę powiatową wybieraną.

Pan Jaworski: Niewykonywanie § 27 i sposób zaradzenia temu, to jest cel naszych narad. W tym zamiarze mamy utworzyć nowe ciało wyborcze. Nim wszakże coś nowego stworzymy, zastanówmy się, czy będzie odpowiednie. Ja sądzę, że panowie nie jesteście mocno przekonani, że to nowe ciało odpowie swemu przeznaczeniu. Spróbujmy więc z ciałem, które już jest i które opiera się o zaufanie. Do tego weźmy wzgląd na koszta. Gdy czynność tę przeniesiemy na wydział powiatowy, to koszt będzie mały, bo wydział powiatowy zna stosunki i osoby, wie, co i kto zrobić może bezpłatnie, a gdyby urządzić według wniosku p. Krzeczunowicza, to u nas powstałby koszt najmniéj 5,000 złr., bo trzebaby pięciu naczelników.

Ja jeszcze raz jako sprawozdawca mego powiatu podnoszę głos, ażeby się zawarować, że instytucja sądów pokoju musi wejść w życie przez tych, którzy wraz z wydziałem powiatowym najlepiéj i najszybciéj sprawy powiatu mogą załatwiać. Nie łudźmy się, ażeby sędzia był reprezentowany w osobie naczelnika okręgu — ja jestem zdania, że taka komulacja nie nastąpi. W końcu oświadczam, że gdyby moje zdanie nie utrzymało się, przyłączam się do zdania p. Krzeczunowicza.

Pan Castori: O wyborach tego organu nie miałem dotąd dobrego pojęcia, bo mówiono, że wybór z góry równa się mianowaniu i głosowałem za wyborem z dołu. Gdy rzecz wszakże się zmienia, bo rada powiatowa nie mianuje, lecz wybiera na pełném zebraniu, i nikt nie może powiedzieć dlatego, że organ ten jest pański; zatém oświadczam, że odstępuje od wyboru z dołu, a przystępuję do zdania, ażeby wybór dokonany był z góry.

Pan Skwarczyński: Oświadczam, że wywody przeciwników przekonały mnie i że przyłączam się do zdania p. Jaworskiego.

Pan Ujejski: Ja jestem przekonania, że rady powiatowe w krótkim czasie się rozejdą, lub że w nie wejdą obce żywioły; zatém ja nie chciałbym dodawać im jeszcze większych atrybucji.

Pan Koziebrodzki: Nowy organ ustanawiamy dlatego, ponieważ atrybucje zwierzchności gminnéj nie były wykonywane. Byłem wczoraj za wyborem z dołu tego organu, lecz przez wzgląd na brak ludzi i funduszów głosować będę za wyborem z góry — a gdy przyjdzie do narad nad dalszém istnieniem rad powiatowych, będę za zniesieniem tychże.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Ze Szlązka austrjackiego 17 maja.

♯ [Memorjał do ministra Potockiego — wystawa rolnicza w Białéj — dar ks. Czartoryskiego]. Ciężki Szlązk ruszył się! W przeszłym tygodniu odszedł do hr. Potockiego rodzaj memorandum opatrzony podpisami, które co do swéj jakości mają wielką wagę. Memorandum, jak mnie zapewniano, wyszło od wielce poważnego, szanownego i wpływowego chłopa, podpisali się sami chłopi i jeden poseł krajowy i proboszcz. Podpisani żądają:

1) Aby szkoły ludowe były wyznaniowemi;

2) aby jedno z gimnazjów zamieniono na realne z wykładowym językiem polskim;

3) aby preparandę cieszyńską zamieniono na preparandę z wykładowym językiem polskim, bo w preparandzie téj sposobią się nauczyciele szkół ludowych;

4) aby w powiatach: bielskim, cieszyńskim i frysztackim, w starostwach i sądach urzędowano po polsku.

W końcu podpisani oświadczają, że jeżeli rząd nie chce tych żądań zaspokoić, niech wzmiankowane trzy powiaty przydzieli do Galicji.

Opatrzność czuwa jakoś nad opuszczonym przez rodaków z Galicji Szlązkiem, bo bez wiadomości o powyższém piśmie, z inicjatywy innego posła krajowego, p. Wałacha z Rakowca, wydział cieszyńskiego towarzystwa rolniczego podał memorjał do hr. Potockiego, prosząc go jako byłego ministra rolnictwa, jako znakomitego obywatela, a obecnie prezesa ministrów, aby wstawił się za rzeczoném towarzystwem rolniczém do ministerstwa rolnictwa i poparł powagą słowa swego żądania towarzystwa. Z memorjału, który jest opracowany gruntownie i z wielką znajomością rzeczy, *cum studio et sine ira*, może pan minister zaczerpnąć wielce pouczających wiadomości co do stosunków Szląska, a memorjał jest już dlatego ogromnie ważny, że wydział towarzystwa składają ludzie wielce konserwatywni, a prezes i niektórzy członkowie są nawet bardzo wiernokonstytucyjni. Żądania Szlązaków są w zupełności zgodne z prawami zasadniczemi, są tego rodzaju, że mogą być załatwione w drodze rozporządzenia ministerjalnego; zobaczymy więc, co się stanie.

W Białéj otwartą będzie wystawa rolniczo-przemysłowa; czy myślicie, że przesłano jakie zaproszenie do towarzystwa rolniczego cieszyńskiego? Gdzie tam! ale za to zaproszono i porozumiano się z opawskiém towarzystwem rolniczém. Rzecz naturalna: cieszyńskie towarzystwo chce podnieść dobrobyt chłopów, którzy w cieszyńskiém księztwie są Polakami, a w opawskiém zasiadają Niemcy, wielcy posiadacze, baronowie i hrabiowie.

Uboga czytelnia ludowa w Cieszynie otrzymała dar, który był wielce na czasie. Książę Jerzy Czartoryski ofiarował téjże czytelni 100 złr. w. a. Daj Boże więcéj takich dobrodziejów!

Warszawa. [Szykany moskiewskie.] Pisał kilkakrotnie nasz korespondent warszawski o szykanowaniu przez rząd przemysłowców i kupców, obciążaniu ich, jakoby w celu porządku, a w istocie dla rujnowania wszelkiego ekonomicznego ruchu. Następne rozporządzenie to samo ma źródło: „Z powodu zbliżającéj się rewizji zakładów handlowych i przemysłowych, mającéj nastąpić w Warszawie od d. 17 maja b. r. izba skarbowa warszawska uprasza wszystkich właścicieli zakładów handlowych i przemysłowych: 1) o zaopatrzenie się we właściwe dowody na prawo handlu, 2) o wywieszenie na widoku właściwych biletów i świadectw przemysłowych oraz świadectw dla subjektów, 3) o przygotowanie do okazania deputacji handlowéj dowodów na prawo handlu i przepisanych dla osób zarządzających zakładami, oraz kontraktów z subjektami. Przytem nadmienia się, że osoby niestosujące się do powyższych przepisów i wzbraniające deputacji wykonania włożonych na nią obowiązków, ulegną karze, zastrzeżonéj przepisami o handlu z d. 9go lutego 1865 r." Wszystko to obliczone na opłacanie się.

Z Litwy. [Kolonizacja moskiewska.] *Wil. Wiestnik* zamieszcza co następuje:

„Polecenie głównego naczelnika kraju północno-zachodniego, z d. 31 marca 1870. Poprzednik mój, jenerał piechoty hr. Murawiew, dla powiększenia liczby ruskich właścicieli ziemskich w północno-zachodnim kraju, uznał potrzebę osiedlenia na gruntach pozostałych po wydalonych z kraju za należenie do rokoszu osobach szlacheckiego i innego pochodzenia, tudzież na gruntach niezajętych skarbowych, nieosiadłych rodzin wyznania prawosławnego i starowierców. Oprócz tego, dla prędszego i skuteczniejszego dopięcia tego celu, jenerał piechoty hr. Murawiew zamierzył wezwać włościan z gubernji wielkorossyjskich do osiadania na pomienionych gruntach. N. Pan w d. 26 listopada 1864 r., stósownie do postanowienia komitetu zachodniego, najwyżéj polecić raczył, aby włościanom ruskiego pochodzenia, osiedlającym się na gruntach skarbowych północno-zachodniego kraju, udzielone były ulgi w odbywaniu powinności, przez zwolnienie ich na trzy lata od opłacania czynszu z gruntów i od wszelkich innych powinności pieniężnych i naturalnych, w téj liczbie i od powinności zaciągowéj. Na przedstawienie ministra dóbr rządowych względem terminu zastósowania tych ulg, Naj. Pan w d. 19 maja 1865 r. najwyżéj polecić raczył, aby ulgi te zapewnione były wszystkim włościanom ruskim, osiedlonym w północno-zachodnich gubernjach, od 1 stycznia 1863 r. Następnie, najwyższym rozkazem z d. 2 grudnia 1866 roku ulgi te rozciągnione zostały do wszystkich osadników ruskiego pochodzenia, osiedlających się na gruntach skarbowych pół-

---

OBRAZKI z PODRÓŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie
przez
Wawrzyńca bar. Engeström.

(Ciąg dalszy).

Pomiędzy licznemi opowieściami Wetternu znane jest bardzo rozpowszechnione podanie na niedocieczonéj głębi jeziora oparte, że Wettern ma podziemną komunikację wodną z jeziorem Konstantyńskiém (Bodensee) w Szwajcarji, która objawia się wspólnością burz i prądów. Nie jest to wszakże prawdopodobnym domysłem geologicznym, ale jest to raczéj historyczna legenda, rodzaj przenośni jak wiele innych, ubrana w bajek kontury; jest to powtórzenie, a raczéj naśladowanie starogreckiego podania o rzece Alfeus w Peloponezie, która miała podziemnym korytem pod morzem Jońskiém przepływać i wydobywać się podmorskiém źródłem Arthusa około Syrakuzy. Legenda grecka w ten sposób symbolizuje związek krwi szczepów, przypominając wywędrowanie Doryjczyków z Peloponezu, a tém samém rodowe ich pokrewieństwo z Syrakuzą. Legenda Wetternu jest nie podziemném, ale duchowém przypomnieniem wędrówki szczepu skandynawskiego do ziem helweckich, gdzie w okolicy Konstancji osiadły, do dziś jeszcze skandynawski swój rodowód w Szwajcarji wywodzi. Wspomnienie to napotykamy nawet w Szyllerze, w ustępach *Wilhelma Tella*.

Nad brzegiem więc południowym mitycznego Wetternu, na wązkim przesmyku ziemi, pomiędzy dochodzącemi wybrzeżami dwóch innych jezior Rocksjön i Munksjön, zbudowane jest w nizinie, niemal na równi z poziomem wody, częściami na palach wsparte, od wód Wetternu wałem ochronnym odgrodzone — w środku Szwecji, ważne dla kraju i komunikujące się z Północném i Bałtyckiém morzem, portowe miasto Jönkoping! Miasto zamożne, obszernym słynące handlem, zbudowane porządnie i chędogo, ale jak wszystkie miasta drugiego rzędu przeważnie z drzewa. Ulice szerokie, wzdłuż których przeprowadzone kanały komunikują trzech jezior żeglugę. Kamienice krom wyjątków drewniane, piętrowe. Ludność jak wszędzie nieliczna, a odpowiednio charakterowi narodowemu spokojna i cicha; dlatego też jak we wszystkich miastach Szwecji fizjonomja miasta oryginalnie poważna i świąteczna, jakimś melancholicznym nastrojem owiana.

Nastrój ten więcéj niż gdzieindziéj na samym wstępie robi na przybywającym wrażenie; przybywamy wieczorem, kiedy już słońce ostatnim się skłoniło promieniem, złotą siatką dziennego światła ubrało górskie kamienie i lasy, a na niebie noc nie zapada, bo w téj północnéj naturze jakoby jakiś tajemniczy dzień biały, z którym nieoswojeni przyglądamy się czarującéj naprawdę okolicy i patrzymy w dalekie blade wody, co się zlewają z niebem harmonją kolorytu o tajemniczéj, magicznéj grze świateł północy.

Jönkoping zaraz na wstępie zapowiada ważność stanowiska swojego; głównym jego punktem jest wybrzeże jeziora, port zaludniony okrętami handlowemi i parowcami wybiegającemi po za Stockholm i Gothenburg, a na kończynie portu świeci latarnia morska (powiedziećby trzeba jeziorna). Nad samym brzegiem murowany, jeden z piękniejszych w Szwecji dworzec kolei i tuż opodal wznosi się gmach wspaniały, zaiste na całą Szwecję najpiękniejszy, bogato i ze zbytkiem urządzony hotel, który zapewne w słusznéj dumie swéj rzeczywistéj wartości, pogardził przyjęciem jakiéjbądź firmy, poprostu, krótko i węzłowato Hôtellet czyli Hotel się nazywając.

Pociąg kolei wiozący nas ku północy do Stockholmu lub Gothenburga, na noc tutaj się zatrzymuje. Koleje w Szwecji w ogóle nie mając natłoku podróżnych, ani towaru tak wiele, ograniczają się dzienną służbą; klimat zimowy, jego długie i ciemne noce, oraz odległości znaczne po puszczach, zresztą groble i nasypy rozmaitego rodzaju, są tego najważniejszą przyczyną. Pociąg przybywający więc na to gościnne miejsce, znajduje dla podróżnych otwarte podwoje hotelu, który urządzeniem i wygodami wszelkiego rodzaju przypomina najzamożniejsze wielkiego miasta gościny. Stając na tém miejscu zebrania na publicznym szlaku, nie od rzeczy nam będzie uwagami z podróży zarysować w krótkości kilka obrazków z życia wziętych, przypatrzeć się zwyczajom i charakterystyce narodowéj, słowem, już teraz nie naturze lecz człowiekowi, jakim jest w domu, na ziemi swojéj.

Jeżeli kto, to najlepiéj uważający podróżny ocenić potrafi zaraz na wstępie do każdego kraju charakter narodu, do którego przychodzi w gościnę; poznaje go przedewszystkiém z doznanego na każdym kroku przyjęcia, nie znając mniéj lub więcéj języka ni obyczaju i potrzebując co chwila pomocy i objaśnień, poznaje go ze strony codziennéj, najpraktyczniejszéj, studjując dla własnego już objaśnienia; poznaje wreszcie charakter i uczciwość narodu kieszenią i doświadczeniem, którą najczęściéj, nieświadom monety, cen i zwyczajów lokalnych, sowicie się opłacać musi na wszystkich niemal gościńcach Europy.

Szwecja pod tym względem jest krajem wyjątkowym, krajem, że go tak nazwę, dziewiczym, niezepsutym. Obok wysokiéj cywilizacji i przemysłu ludu, zgodna z charakterem powagi zewnętrznéj widna jest każdemu powaga wewnętrzna, moralność i uczciwość najprzykładniejsza.

Nie ma opisu Szwecji, któréjby autor z najzupełniejszém uznaniem nie oddawał temu ludowi zasłużonego wspomnienia, cytując tysiączne przykłady zastanawiającéj nas tu na kontynencie uczciwości, szlachetności i pojęć moralnych, które niestety tak mało i tak pozornie po całym świecie w sercach i pojęciach ludności są zaszczepione. Milczący ten i ubogo uposażony naród ocenił może najlepiéj rzeczywiste pojęcie godności człowieka i na niém tylko oparł zdrowe pojęcie godności narodu. „Naród to człowiek, a jaki człowiek taki naród!" powiadają Szwedzi; to téż sama ich duma narodowa, cały ich patrjotyzm, na godności i dumie indywidualnéj są wsparte, ale nie na pozorach, na deklamacjach, popisach i drobnostkach zewnętrznych, nie na dumie zachcianek osobistych, co tworzą niedowarzone zastępy niedojrzałych mężów stanu i znaczenia, polityków i menerów przez siebie i za siebie, byle o nich nie zapomniano! Tutaj duma narodowa wsparta jest przedewszystkiem na téj dumie godziwéj i szlachetnéj, dumie uzacniającéj człowieka w zasadach jego i osobistém względem siebie uszanowaniu, które nie dozwala na sumieniu ni na imieniu plamy, boby mu ona kamieniem cięząc, zdała się plamą narodu! I słusznie, bo tylko człowiek z takiém pojęciem, człowiek czysty, użyteczny nietylko sobie samemu, lecz społeczeństwu swojemu, człowiek nieszukający mrzonek, ale będący specjalnie i fachowo tém, czém wobec narodu być powinien, na stanowisku, jakie mu Bóg wydzielił i powierzył, tylko taki człowiek uważany być może za użyteczną i rzeczywistą cząstkę ojczyzny wspólnéj — i za takiego przez surowy sąd dojrzałéj opinji publicznéj uznany.

Niezawsze tak było w Szwecji, przyszedł czas moralnego upadku. U góry jak u dołu były błędy i winy wielkie! były frymarki, swawola i bezwstyd w życiu prywatném i polityczném. Wrzała anarchja stronnictw, doktryn i osobistych ambicji. Z zepsuciem człowieka nastał i rozstrój narodu i spadły nań groźne od wschodu bicze sprawiedliwości Bożéj! Ale serce narodu nie było jeszcze zupełnie zgangrenowane. Zachwiany w podstawach naród nie rozszalał ni rozpróżniaczył się jeszcze, nie upadł zupełnie! Prawda nie kłuła w oczy, nie oburzała — i odezwało się w piersi sumienie — i obudziła się godność człowieka. Nastał czas pracy twardéj, czas wiary, zasługi i prawdy, które stworzyły ten głos opinji publicznéj, odradzający ojczyznę, a na jéj skroni tę aureolę, w któréj ją dziś widzimy; więc słusznie tam powiadają: że naród to człowiek, a jaki człowiek, taki naród!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nocno-zachodniego kraju. W skutku tego nieosiadłe rodziny wyznania prawosławnego i starowiercy w tym kraju, familje włościan z gubernji wielkorossyjskich i wojskowi niższych stopni wyznania prawosławnego, osiedleni po r. 1863 na gruntach skarbowych i skonfiskowanych, mają prawo korzystania z najwyżéj udzielonych ulg 26 listopada 1864 r.

W najpoddańszém sprawozdaniu mojém o środkach i rozporządzeniach w północno-zachodnim kraju dla ustalenia w nim ruskiéj narodowości, wyjaśniłem, że większość osadników ruskich nie posiadała uwalniających świadectw, jakie są im odmawiane przez dawnych gminy (z powodu nieopłacenia zaległych podatków) do zapisania ich w miejscach osiedlenia przez izby skarbowe, a przeto nie mogą korzystać z wyż wyrażonych ulg. Sprawa ta wniesioną została do rozstrzygnięcia najwyżéj ustanowionéj 23 stycznia 1867 r. komisji czasowéj, celem wskazania środków dla ustalenia ruskich osiadłości w zachodnim kraju, która to komisja między innemi postanowiła: aby minister skarbu niezwłocznie wydał rozporządzenie względem przepisania i umorzenia ciążących na osadnikach ruskich zaległości. Najłaskawiéj pan w d. 26 lipca 1869 r. powyższe postanowienie komisji najwyżéj zatwierdzić raczył i wykonać polecił. Poczém minister skarbu odezwą z d. 13 listopada 1869 r. zawiadomił mnie, że w wykonaniu wyż wyrażonéj najwyższéj woli, pod d. 11 września tego roku polecił izbom skarbowym północno-zachodniego kraju przepisanie osadników i umorzenie ciążących na nich zaległości. W skutku czego mam honor wezwać j. w. pana o zawiadomienie, ile, stósownie do najwyższego polecenia, przepisano kolonistów ruskich, osiedlonych w powierzonéj mu gubernji, przy umorzeniu zaległości i ile pozostaje jeszcze nieprzepisanych i jakie mianowicie przedsięwzięto kroki do niezwłocznego wykonania wyż wyrażonéj najwyższéj woli."

(Naturalnie, że **ruskich** ma tu wszędzie znaczyć **rossyjskich**. *Red.*)

Praga. [O rezultatach rokowań z Czechami] dotąd nic prawie nie wiadomo — przynajmniéj nic pewnego. Zaraz w pierwszym dniu pobytu swego w Pradze konferował hr. Potocki od samego rana z przewódcami różnych stronnictw. Dr. Klaudy upoważniony został przez stronnictwo narodowe do przedstawienia hr. Potockiemu żądań czeskiéj opozycji. Dr. Smolka i bar. Petrino, którzy się już dzień przedtém porozumiewali z szlachtą czeską i morawskimi mężami zaufania, zawiadomili go już wczas rano o rezultatach swoich usiłowań. Wczoraj przyjmował hr. Potocki posła niemieckiego dra Schmeykala i zamierza podobno sam odwiedzić kilka znakomitości niemieckich. Opinja ogólna tutaj mówi, że hr. Potocki zanadto surowo trzyma się konstytucji, że trudno u niego o ustępstwa. Jest to zły znak. Palacky i Rieger konferują także z osobna z prezydentem ministrów. Jakikolwiek zresztą będzie skutek ugodnych porozumiewań, w każdym razie tyle przynajmniéj już jest pewném, że Czesi zobowiązali się wysłać posłów do sejmu, któryby się miał zająć wyłącznie rewizją ordynacji wyborczéj. O wysłaniu do rady państwa Czesi jak przedtém, tak i teraz nic nie chcą słyszeć.

Dr. Smolka rozwija wiele energji i ruchliwości. Z niestrudzoną wytrwałością porozumiewa się z przewódcami różnych stronnictw; wczoraj konferował przez kilka godzin z hr. Potockim, poczém przyjmował u siebie ks. Mensdorffa, który właśnie ma objąć swoją nową posadę.

O przebiegu rokowań dzienniki czeskie zupełnie milczą.

Bar. Petrino odjechał już do Wiednia.

Dzienniki niemieckie z wielkiém niezadowoleniem przyjęły wiadomość, że szlachta czeska bezwarunkowo przystąpiła do deklaracji, a tém samém znacznie jeszcze wzmocniła obóz prawnopolitycznéj opozycji. Nie bez zasady są obawy Niemców, że Czesi przez to staną się teraz jeszcze twardszymi do ustępstw w ugodnych rokowaniach, nie można się wszakże zgodzić na ich wywody, że wyżéj wspomniany krok stronnictwa szlacheckiego najlepiéj charakteryzuje cele i dążenia Czechów, powodujących się wstecznictwem, feudalizmem i klerykalnością. Na razie i chwilowo tylko łączy wszystkie stronnictwa czeskie **wspólna droga** polityczna, choć może każde z nich do innego zmierza celu społecznego, czego zresztą nietrudno się dopatrzeć.

W tych dniach odbył się w Pradze kongres czeskich stowarzyszeń robotniczych, na którym uchwalone zostało założenie ogólnego centralnego stowarzyszenia robotników.

Politik żąda w osobnym artykule wstępnym usunięcia i to jeszcze przed jakąkolwiekbądź ugodą przeszkód, stojących porozumieniu się wzajemnemu na zawadzie; mianowicie zaś domaga się rozszerzenia amnestji także i na przestępstwa polityczne, nieprasowe i zniesienia instrukcji dla urzędników, wydanych jeszcze za czasów ministerstwa Giskry i Hasnera.

— *Prager Abendblatt* kładzie w artykule pod napisem: „Do ugody" nacisk na potrzebę porozumienia się. Obecny rząd ma szczerą wolę pojednania przeciwieństw, chce zaspokoić życzenia tz. prawnopaństwowéj opozycji i pojedyńczych narodów. Bezwzględna negacja jest zawsze bezpłodną. Umiarkowanie w celach i środkach może ugodne rokowania sprowadzić na pomyślne tory. Wszystko od tego zależy, by raz już wstąpić na prawdziwą drogę. Nie trzeba zapominać, że od porozumienia się w Pradze zależy w znacznéj części postęp i udanie się ugody.

Z Dalmacji. [Widmo powstania.] Zagraniczne dzienniki podają ciekawe wiadomości z Kotaru, za których prawdziwość jednak musimy im zostawić odpowiedzialność. Rząd austrjacki miał ułowić znakomitą zdobycz. Krzyżowiec jeden austrjacki zaaresztował broń i amunicję, które w nocy z 6go na 7my maja na wybrzeżu dalmackiém wyładowano, uprzedzając uprowadzenie ich przez przyszłych powstańców w głąb kraju. W lufach karabinów były drukowane proklamacje wzywające ludność dalmacką do powstania, zaręczając, że równocześnie wybuchnie powstanie w sąsiednich krajach. Odkrycie to i inne podobne przedtém poczynione mają okazywać, że powstanie zapowiadane, jak wiadomo, zaraz po uciszeniu ostatnich zaburzeń nie jest tylko fantazyjnym utworem... Wobec rozszerzania się takich wieści sądzimy, że obowiązkiem jest władz sprawę odrazu publicznie wyjaśnić, o ile w tém jest prawdy, a nie chować światła pod korzec.

Anglja.

[Bil o politycznych prawach kobiet] niezależnych postawiony przez Jakóba Brighta, lubo przyszedł do drugiego czytania w parlamencie — niespodziewanie przy trzeciém czytaniu 220 głosami przeciw 94 odrzuconym został. Gladstone przyłączył się do przeciwników. O **prawach** kobiet w ogóle, ledwo w obradach była wzmianka, a nie brakowało ustępów humorystycznych. Bouverie, który postawił wniosek za odrzuceniem, zapytywał, czyliby w przyszłości kandydat poselski był obowiązany składać wizytę każdéj damie mającéj prawo do głosu. Głównie opierano się na ogólném przekonaniu, że kobiety same wcale o te prawa się nie upominają ani sobie ich nie życzą.

Rossja.

[Rada uniwersytetu Dorpackiego,] jak donoszą *Mosk. Wied.*, udała się z prośbą o odmianę postanowienia carskiego, które nakazuje korespondencje w języku moskiewskim wyłącznie. W tych dniach oczekują przybycia do Petersburga rektora uniwersytetu z tą prośbą.

Niedawno korespondent *Kołokołu*, o czém i my w swoim czasie mówiliśmy, doniósł, iż Moskale zamierzają znieść uniwersytet w Dorpacie. Tymczasem wbrew powyższéj wiadomości o prośbie wniesionéj do cara, donosi *Gołos*, że już dnia 1 maja r. b. okręg naukowy dorpacki przeniesiony został z Dorpatu do Rygi.

[Sprawy liflandzkie.] Taż gazeta donosi także, że szlachta gubernji liflandzkiéj w tych dniach zjedzie się na nadzwyczajny landtag na dni dwa w celu wyboru nowego landmarszałka na miejsce bar. Nolkena, który podał się, jak już pisaliśmy, do dymisji w dniu 16 kwietnia, w którym sam jeden z Liflandczyków był obecny na publicznéj modlitwie za cara.

Turcja.

[Ormiańskokatolicki kościół] w Konstantynopolu rozpadł się — jak to wiadomo z naszych korespondencji rzymskich — na dwa stronnictwa. Przyczyną szyzmy były nadużycia i mieszanie się Rzymu do obioru patrjarchy i biskupów, jak również do administracji kościelnéj. Interwencja ta narzuconą została bullą papiezką *Reversurus* z dnia 12 lipca 1867 i z razu biskupi przeciwko temu nie protestowali. Obecnie opozycja wzmogła się znacznie, a stronnictwo papiezkie—zdaje się—ulegnie, gdyż rząd turecki uznał natychmiast niepodległość stronnictwa opozycyjnego. Gdy nadto papież objawił zamiar mieszania się w podobny sposób i do spraw innych wschodniokatolickich kościołów i obalenia ich starodawnych przywilejów, być może, iż ten ruch separacyjny rozpoczęty przez Ormian pociągnie za sobą dalsze skutki. Spór ten objawił się także w samym Rzymie i spowodował interdykt na mnichów klasztoru ormiańskiego, którzy się sprzeciwili wizytacji zesłanéj przez papieża.

Włochy.

Sprawa ze Zmartwychwstańcami *et Consortes*.—(List szósty.)

Szanowny panie Redaktorze!

Dzień mego wygnania był dniem wielkiéj radości w zmartwychwstańskim obozie niepomnym wcale francuzkiego przysłowia: *Rira bien qui rira le dernier*. Po moim wyjeździe z Rzymu nastąpiło prawdziwe rozkiełznanie denuncjacji dla pokrycia powszechnego krzyku oburzenia, jaki ten niczém niezasłużony krok wyrwał z piersi znacznéj części Rzymian i dla przeszkodzenia opamiętaniu się władz rzymskich, które zwykły być raczéj łagodnemi i długomyślnemi, ilekroć nie ulegają parciu międzynarodowéj koterji lub raczéj kilku oddzielnych cudzoziemskich koterji rej wodzących dzisiaj we wieczném mieście. Wielu prałatów i kilku kardynałów z własnego wspaniałomyślnego popędu ofiarowało mi swą pomoc, aby bądź co bądź wyjednać odwołanie owego niesłychanego rozporządzenia. Przyznam się, że byłem tak oburzony bezowocnością listu mojéj biednéj najdroższéj choréj do Piusa IX i tak głęboko ugodzony we wszystkie najdrażliwsze, najdelikatniejsze strony mojéj duszy i serca, że odmówiłem stanowczo. Zwątpienie mię ogarnęło. *Nec Hercules contra plures*. Cóż może jednostka polska lub nawet kilka polskich jednostek przeciwko całéj téj szajce, która usadowiła się w Rzymie, a ztamtąd puściła korzenie w najodleglejsze strony Polski dla wynarodowienia i zadławienia naszego kościoła i ojczyzny? Dopóki chwast ten do szczętu wyplenionym i wytępionym nie zostanie, dopóki naród przekonawszy się o niebezpieczeństwie, na które dziś obojętny, sam głosu nie zabierze żądając uroczyście od stolicy świętéj i od soboru w adresie okrytym tysiącami podpisów rozwiązania i zniesienia zgromadzenia Zmartwychwstania pańskiego i prosząc, aby w braku wszelkiego legalnego przedstawicielstwa naszego w Rzymie, nasze interesa duchowne i stósunki doczesne były powierzone takiemu n. p. mężowi jak ksiądz Sosnowski, powinniśmy uważać stanowisko nasze w stolicy katolickiego świata za całkiem **stracone** dla nas, powinniśmy się pożegnać ze wszelką nadzieją, jaką pokładać możemy w Rzymie. Najszlachetniejsze usiłowania doprowadzą tylko do zawodów, do rozczarowań, a cokolwiek wymodlić i wyżebrać zdołamy będzie połowicznem, chromém, bezowocném. Nie pomogą nasi księża, nasi biskupi, nasz lud i nasza szlachta, nie pomoże nikt. Nie żadne żale wygnańca, ale dziesięcioletnie doświadczenie doprowadziło mię do tego przekonania. Kościół polski, powtarzam, ma dziś w Rzymie nieprzyjaciela równie prawie strasznego jak Moskwa, a tym wrogiem są Zmartwychwstańcy i ich sieć straszliwa, ogon komety. Niech naród zapyta kapłanów naszych wychodźców po ostatniém powstaniu, a wszyscy mu to samo odpowiedzą....

Po wyświeceniu przezemnie fałszu doniesienia, jakobym nie wyjechał i ukrywał się w mieście — jak w ostatnim liście opowiedziałem — rozliczne zagadkowe i tajemnicze figury poczęły się zjawiać w mojém mieszkaniu w Rzymie u pozostałéj rodziny mojéj, pytając o siła rzeczy dotyczących nas, wywiadując się o osobach, które do nas uczęszczać zwykły, i t. d.... Wkrótce klika doniosła do policji, że ja wprawdzie wyjechałem, ale że mam zawsze w Rzymie sekretarza mazzinistę, który w mojém imieniu i na mojém miejscu pisuje do dzienników rewolucyjnych. Nasamprzód owym mniemanym sekretarzem był p. Piotr Jeanson adwokat paryzki, zacny i dowcipny młodzieniec, bywający codzień u nas na herbacie. Szczęściem p. Jeanson, przyjaciel najpierwszych domów rzymskich, miał silne za sobą plecy w ambasadzie francuzkiéj, i zamach polskiego związku przeciwko niemu nie powiódł się. My zaś Polacy nie mający żadnéj urzędowéj opieki w cudzych krajach, w Rzymie osobliwie wydani jesteśmy na kaprysy policji i na pastwę naszych wyrodków. Położenie to wyjątkowe, jedyne. Gdy pomienione intrygi spełzły na niczém, rzucono się na ks. Artura Wołyńskiego, jako na mniemanego sekretarza pisującego na moje ręce do *Czasu* po wyjeździe moim. Rozpoczęło się więc przeciwko niemu straszne, dzikie prześladowanie, w którém rzeczywistość tak się stała dramatyczną, iż dla uwybitnienia postaci głównego działacza p. Włodzimierza Czackiego brakowało chyba bengalskich ogniów. O tém prześladowaniu obszerniéj zapewne przyjdzie mi wspomnieć.

Po wygnaniu ks. Wołyńskiego z całą wystawą zbirów, żandarmów, ścigania i obławy, z całym wtórem oświadczeń pana Semeneńki w tym samym *Czasie*, na którego mniemanego korespondenta obławę zarządzano, iż Zmartwychwstańcy wiedzą dobrze w którym się lesie tenże korespondent ukrywa, i przy dotykalnych dowodach, jakie dawała policja rzymska, że p. Semeneńko nie darmo się chwalił w *Czasie* i znał rzeczywiście drogę do tego lasu, — po całym tym oburzającym ustępie, który jednak podobno jednego głosu oburzenia w zobojętniałym kraju nie wywołał, oprócz kamienowania ofiar przez dzienniki Stańczykowskie i oprócz składek p. Kajetana Morawskiego na Zmartwychwstańców; zaczęły się zapamiętałe napaści na mnie po pseudo-katolickich gazetach. Korespondenci bowiem rozlicznych zagranicznych pism wykryli byli sprośną rolę Zmartwychwstańców *et Consortium* w téj sprawie: półurzędowy dziennik ministra Menabrei *la Correspondance italienne* i florencka *Italie* nazwały ich były ogarami policji rzymskiéj w polowaniu na księdza Wołyńskiego w lasach Palazzuoli. Rzeczone dzienniki wiązały nawet te łowy do jakichś politycznych planów i do układów Moskwy z dworem rzymskim, w których Zmartwychwstańcy występowali jako sprzymierzeńcy prawosławnego rządu. Jak dalece to twierdzenie było słuszném, nie mogę tego obecnie roztrząsać. W tém na dobitkę żenujący wielce dla zgromadzenia druh p. Katkow wyskoczył nagle jak *deus ex machina* i skompromitował braciszków w całkiem nieprzyzwoity sposób.

Słyszałem, że Henryk Rzewuski mawiał, iż chętnie oddałby braci, aby nie mieć sióstr: Zmartwychwstańcy chętnie byliby oddali wszystkie swe ofiary, aby nie mieć podobnego obrońcy. Położenie stawało się groźném nawet pomimo świadectw jenerała Kanzlera i należało nieodbicie wszystkie te głosy europejskiéj prasy sprowadzić do jednego mianownika, do jednego „brzuchomówcy," jak powiada p. Jan Koźmian, nasz korybant (korybanci byli to, jak wiadomo, kapłani fałszywych bogów, bijący w kotły i bębny, by zagłuszyć płacz i jęki ofiar). By siebie wiarogodnie w oczach Polski ukrzyżować i udać za niewinne i przeczyste ofiary rewolucji, potrzeba było koniecznie towarzystwa drugiego łotra mniéj kompromitującego jak p. Katkow. Tym drugim łotrem obrany został redaktor rzymskiego tygodnika *la Correspondance de Rome*, dawny pieczeniarz ś. p. Darjuszostwa Poniatowskich, o którym szeroko bardzo Dawid pisał i pisze dotąd. Jegomość ten ma dwoje nazwisk, jak się miewa dwa paletoty: wolę go zatém nie nazywać, tém bardziéj, że zanim został *alter ego* p. Veuillota, pieczeniarzem polskim i adwokatem zmartwychwstańców, był . . . .

Najlepszym dowodem boskości papieztwa jest to, że jeszcze nie zginęło, mając takich obrońców. Pan expieczeniarz Poniatowskich, a dawny współbiesiadnik zgromadzenia, na wyraźną jego prośbę, poświęcił mi szereg artykułów.

Nie pytam zgromadzenia, ile wydało na te reklamy u „katolickiego przemysłowca" (jestto zwykłe przezwisko tego jegomości w Rzymie); ale nie mogę zrozumieć, jak zgromadzenie nie prowadziło korekty tych reklam. Czyż można było pozwalać, aby „katolicki przemysłowiec" tak niezręcznie zdradzał klikę, pisząc: *Les Polonais avouent, disent*...? Była to wprost fotografja do maski przypięta, aby zamaskowanéj osoby nie poznano. Wszyscy wiedzą, jacyto Polacy mieszkali w Rzymie w czerwcu i lipcu 1869, kiedy *Correspondance* te słowa pisała a żywéj duszy z podróżnych nie było; podobnież nikomu nie tajno, z jakimito Polakami „przemysłowiec katolicki" zjadał objady i dotąd ma konszachty.

Nie odpowiedziałem zaraz w dziennikach na tak nikczemną napaść. Są pewne figury, z którémi sama natura polskiego szlachcica nie pozwala ścinać się piórem, jak przepisy innych czasów nie pozwalały ścinać się z niemi szablą. Ponieważ jednak zmartwychwstańcy poczęli trąbić w *Czasie* o półurzędowości tygodnika *Correspondance de Rome* i ciągle tę półurzędowość wmawiać w biednych czytelników, przeto że im „katolicki przemysłowiec" niewstrzemięźliwie kadził, chciałem mieć dowód na piśmie, jaki też udział rząd papiezki wziął w tych nikczemnych napaściach na mie. Napisałem więc do jednego z ministrów ojca świętego, który mi też niebawem odpisał. Nazwiska jego nie mogę ogłaszać bez jego upoważnienia, bo znam zanadto styl rzymskiego dworu, jako też przepisy delikatności, gdy chodzi o osoby żyjące. Gotów jestem jednak posłać prywatnie kopję podpisu każdemu, ktoby tego odemnie zażądał. List brzmiał jak następuje:

„Uczucia, które mi wyrażasz w twojém piśmie z dnia 7 bm. odnośnie do religji i stolicy św., czynią ci zaszczyt, i spodziewam się, że pomimo prób, na jakie się uskarżasz, nie zmienią się nigdy.

„Rozmówię się, jak tego pragniesz, z wiadomym purpuratem; ale przewiduję już jego odpowiedź, to jest, że ponieważ wspomniony przez ciebie dziennik **nie jest półurzędowym, jak fałszywie chcianoby to wmówić**, i ponieważ wiesz sam zkądinąd, że cenzura podobnych pism jest tutaj raczéj pozorną jak rzeczywistą, nie może uczynić tego, czego od niego żądasz — tém bardziéj iż niéma do tego powodu, ile że to sprawa czysto prywatna.

„Jednak nabierz otuchy, i ufajmy, że czas rozpędzi chmury i że prawda wyjdzie na wierzch. Zostaję itd.

„. . . . kardynał. . . ." *)

P. S. W czwartym liście moim w łamie drugim zamiast: przypuszczenie starego pisma mego gdzieś **spalonego**, czytać należy **złapanego**. W łamie trzecim opuścić należy wyraz „ponieważ" przed nazwiskami pp. Żychlińskiego i Żórawskiego.

Terni 13 maja 1870.

Władysław Kulczycki.

(*Dziennik Poznański* napadł nas za to, żeśmy nie przedrukowali jakiegoś wyjaśnienia jego, spowodowanego temi listami. Przyznajemy się, żeśmy owego wyjaśnienia nie uważali; jeżeli zaś *Dziennikowi* zależało na przedrukowaniu, to należało nas powiadomić listownie. Dopiero w razie odmowy z naszéj strony miałby prawo sierdzić się—choćby nawet tak grubo, jak to uczynił. Zresztą listy te są podpisane i niewątpliwie autor co potrzeba wyjaśni i przytoczy. Odwołanie do autora, nie do nas; myśmy autorowi dali *carte blanche* w całéj téj sprawie. *Red.*)

*) Oryginał włoski załączam.

O sprawie ruskiéj.

Posłom — poświęca autor.

Ciąg dalszy.

Obłęd ten zresztą podwójnym rozlewając się prądem, o ile z jednéj strony, niby relikwję nieskazitelną wszystko co dawne przechować usiłował i tym sposobem przyczyniał się do uchronienia przed żrącym rozkładem niewoli moskiewskiéj — wszystkiego co wielkie i szlachetne po przodkach wnukom w spuściznie pozostało, o tyle z drugiéj strony będąc sam czysto biernéj natury, działał rozkładowo, uświęcając system nieruchomości, jako najwyższe prawo. Tym sposobem odbierał wszelkie życia warunki temu właśnie, co tak gorliwie zachować usiłował i stawał się główną i niezwalczoną przeszkodą do osiągnięcia celu z tylu olbrzymich wysiłków podejmowanych gwoli wyzwolenia się Polski z pod jarzma obcego. Zamykając się w ciasném kółku kastowości, interes narodu identyfikował z dążnościami jednéj tylko onegoż części składowéj, która sama w posągowéj bezwładności ugrzązłszy po za obrębem swoim wszelkiemu ruchowi przeciwną była.

Szlachta stanąwszy sama w pochodzie społecznym zatrzymała wraz z sobą naród cały — stosunek ten przyniosły z sobą okoliczności. Szlachta nieumiejąc i niechcąc być sterownikiem nawy ojczystéj, została przecież w tamtejszych stosunkach relikwjarzem Polski.

Dalej prowadzona diagnoza moralna tego olbrzymiego ciała, które ogólnikowo szlachtą zwano i zwą dotąd, odkrywa nam, że ono ściśle jednolitém być nie mogło— jakoteż nie było niém w istocie saméj i zarówno błądzi ten co olśniony przeszłéj świetności odblaskiem, idealizując szlachtę bezmyślnie jéj zbutwiałéj trzyma się chorągwi — jak i ten kto nie mogąc przebaczyć ciosów bolesnych, jakie w zaślepieniu kastowém swéj własnéj zadała ojczyznie — na całą kamieniem potępienia rzuca.

Trzy właściwości tutaj zauważyć należy. Pierwiastek świetnych tradycji, dla których „*Noblesse oblige*" nie było martwą literą— i pierwiastek Targowicy obie sobie podały rękę i obie zarówno nieprzebytą zaporą do dalszego postępu narodowi zaległy. Ważne jednakże pomiędzy niemi zachodzą różnice, a mianowicie, że o ile z działu Targowiczan nic już wykrzesać nie można, bo mając przedewszystkiem swój osobisty interes na oku, byli i są zawsze gotową niewoli i despotyzmu podporą, a z dawnych tradycji wszystko co szlachetne zatraciwszy błędy tylko i przesądy ustrzegli, o tyle w drugim panował nie tyle już osobisty co kastowy interes, a z przesądami razem przechowano tam i tradycje wielkich cnót narodowych i tego to działu szlachta chociaż upowita w przeszłowieczne pieluszki, niezdolna już być sterownikiem Polski, została przecież wspomnianym wyżéj relikwjarzem, w którym duch narodu żywo się przechował.

Dział ten stawał się coraz mniéj licznym, albowiem w łonie jego ciągle odbywały się migracje. Jedni przechodzili do obozu Targowiczan, tam już bezpowrotnie dla narodu i przyszłéj Polski ginęli, drudzy w przeciwnym dążąc kierunku, a coraz się więcéj z pęt szlachetczyzny wyłamując, coraz to więcéj uczuwali tradycyjnych zbutwiałości, opuszczali w końcu wybladłą chorągiew i tworzyli grupę trzecią pracowników w winnicy narodu i apostołów przyszłéj Polski, których nic już z poprzedniemi nie wiązało działami oprócz węzłów pokrewieństwa i wspólnéj im wszystkim nazwy szlachcica.

Z krwi i herbarzu byli to jedni i ciż sami ludzie, lecz zasady tak ich dalece różniły między sobą, że niczém nie dająca się zapełnić przepaść pomiędzy niemi się rozwarła, a w miarę postępu jednych a stagnacji drugich coraz to bardziéj się rozszerzała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sprawy miejskie i powiatowe.

Wczoraj po południu odbyło się na Podgórzu głosowanie trzeciego koła na 6-ciu radców i 3-ch zastępców na trzy lata. Głosujących było 183. Rezultat głosowania: Haber 128 głosów, Siekierzyński 112, Emilewicz 110, Karczmarczyk 111, Markwiczyński 118, Nowacki 76. Na zastępców: Górecki 110, Zadębski 108, Banet 105. Dziś głosowanie 2-go, jutro 3-go koła.

Chrzanów. — **Sprawozdanie z walnego posiedzenia** oddziału pedag. chrzanowskiego dnia 12 maja r. b. O godz. 1 po południu zebrało się przeszło 20 nauczycieli z poblizkich szkółek, z duchowieństwa wziął udział tylko katecheta szkoły chrzanowskiéj. Według naznaczonego programu, rozpoczęto dyskusję nad przedmiotami z 1-éj klasy, począwszy od nauki religji. Obradując nad tym przedmiotem, powzięto smutną prawdziwie wiadomość z ust zgromadzonych nauczycieli, iż duchowieństwo naukę religji wypuściło całkiem ze swojéj opieki. Z razu nie upatrywaliśmy styczności tego przedmiotu z naszém terytorjum, odzywały się też głosy do porządku dziennego; po przemówieniu atoli kilku nauczycieli, szczególniéj p. Gumińskiego, który wezwał zgromadzonych, iżby jako dzieci prawe kościoła opiekowali się nauką religji; zważywszy również wielką szkodę z zaniedbania najważniejszéj gałęzi nauki elementarnéj (nauki religji), przyjęto następującą rezolucję: nauczyciele kółka podchrzanowskiego wynurzają z tego powodu swoje wielkie ubolewanie do wiadomości wys. rady szkolnéj.

Następnym przedmiotem obrad był odczyt W. Bernadzikiewicza nauczyciela z Bobic p. t. „O zawadach które przeszkadzają pomyślnemu rozwojowi szkół naszych." Po odczytaniu téj rozprawy, która przeszło godzinę czasu zajęła, uchwalono żeby ją wydrukować kosztem zgromadzonych nauczycieli w formie listu otwartego do wysokiego sejmu i znakomitości w kraju. Ostatecznie wykładał jeszcze p. Danek nauczyciel z Chrzanowa, o udzielaniu nauki pisania — kaligrafji.

Toruń.—Jak się dowiadujemy, czynności przygotowawcze celem ukonstytuowania **towarzystw pomocy dla dziewcząt** żywo posuwają się naprzód. Dr. Rakowicz odebrał już zupełne lub częściowe sprawozdania z 17 powiatów. Dotychczasowa liczba zgłaszających się na członków wynosi 183 osób; deklarowana składka roczna 313 talarów 20 sgr.; złożono już pieniędzy 287 tal. 21 sgr., które deponowane są w kasie pożyczkowego tow. w Toruniu. Z powiatów W. ks. Poznańskiego największą liczbę członków dostawił przedewszystkiem pow. odalanowski, gdzie z wielką gorliwością wzięto się do rozpowszechnienia idei towarzystwa nawet pomiędzy uboższemi warstwami, po nim wągrowiecki; z powiatów Prus powiaty malborski i grudziądzki nadesłały, jak dotąd, najwyższą sumę składek. Deklarowane składki osób pojedyńczych, wedle wyraźnego życzenia założycieli towarzystwa, nie są wysokie, przecięciowo u osób średnio-zamożnych 1—2 tal. rocznie; minimalne składki rocznie wynoszą 5—10 sgr.; najwyższa deklarowana składka osoby pojedyńczéj 18 tal. rocznie; kilkanaście osób deklarowało 4 do 10 tal. rocznie. O wsparcie zgłoszono się już dla trzech dziewcząt uczących się. Byt towarzystwa jest przeto najzupełniéj zapewniony; ostateczne ukonstytuowanie się nastąpi w pierwszych tygodniach czerwca.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Prawnik nr. 7 zawiera prócz zwykłych rubryk rozprawę dra Hillbrichta: „O sprawach spornych w Galicji," podającą bardzo ciekawe statystyczne daty co do ilości spraw spornych wytaczanych w Galicji wschodniéj i Bukowinie w r. 1869.

Dzwonek, pismo dla ludu. W literaturze naszéj ludowéj jestto jedno z najdawniejszych pism i najwięcéj zasłużonych. Na jakiś czas nastąpiła przerwa w wydawnictwie, które walcząc z przeróżnemi trudnościami, za pracę swoją nie może mieć innéj nagrody, jak tylko przekonanie o spełnieniu patrjotycznego obowiązku. W tym roku „Dzwonek" odżył na nowo i oto mamy przed sobą nr. 14 tego pisma świadczący zaszczytnie o staranności redakcji w doborze stósownych artykułów, w czystości języka, a nawet w ozdobieniu „Dzwonka" wcale dobrą illustrację. Ostatni ten numer zawiera: Skarb, powieść prawdziwa z dawnych czasów.— Pieśń sierotki, wiersz. — Ksiądz Boduin, fundator szpitala Dzieciątka Jezus w Warszawie.—Dokończenie powiastki: „Wilk w baraniéj skórze," przez znanego ludowego pisarza J. K. Gregorowicza. — Złote ziarna, t. j. kilka przypowieści moralnych.

Tydzień (Kraszewskiego) nr. 20 z dodatkiem zawiera: Przegląd dzienników, szczególniéj o politycznéj sytuacji ubiegłego tygodnia; kronikę literacką i artystyczną, która w znacznéj części zajmuje się wystawą krakowską; korespondencje: z Rzymu, Adrjanopola, Lwowa, Prus zachodnich i z Sieciechówka; przegląd piśmienniczy; rozmaitości i w odcinku powieść: „Kochajmy się."

Dziennik literacki nr 18 zawiera: Konstytucja Rpltéj polskiéj, napisał dr. L. Kubala.— Pani starościna horodelska, część druga pamiętnika Berlicza Sasa. — Hazardy, powieść współczesna przez Wł. Łozińskiego (dok.).— Stósunki rodzinne, komedja w 5-ciu aktach, przez W. D. Borkowskiego. — Lacrimæ rerum, wiersz.—Recenzje. — Przewodnik.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Ważna sprawa dla miasta. — Odbieramy następujące pismo:

„Wiadomo, że magistrat nasz wcale nie stoi *in odore integritatis*, owszem czapką, papką i solą, ludzie tam aż do zbytku urzędników niewolą, bez tego zaś ani rusz — trzeba pukać i czekać, a wszystko nadarmo póty, aż sobie człowiek inaczéj nie poradzi. Jest to sprawa drażliwa, niemniéj jednak ogólnie wiadoma, tak że wielu niecierpliwych z tém się nawet słyszeć daje, że lepiéj było jak Seidlery i Tobjaszki rządzili. Nie chcę ja tu bynajmniéj rzucać potępienia na wszystkich urzędników magistratualnych— ale że skarga powyższa jest słuszną, temu żaden obywatel mający często styczność z magistratem nie zaprzeczy. Otóż gdy komisja do reorganizacji magistratu wyznaczona zabiera się właśnie do kwalifikowania urzędników, sądzę że byłoby sprawiedliwie i stósownie, żeby taż komisja zechciała w téj sprawie przekonać się, jaką też jest opinja publiczna pozabiurowa i o ile jest uzasadnioną. W tym celu należałoby zaprosić na poufną naradę tak z rady jak i z poza rady obywateli z różnych zawodów dla wysłuchania ich zdań doradczych informacyjnych. Rzucam tu myśl podzielaną przez bardzo wielu współobywateli cieszących się w mieście ogólnym szacunkiem."

Wspólna majówka szkół ludowych z ulicy Brackiéj i św. Jana odbyła się wybornie pomimo że deszcz kilka razy psuł zabawę. Wieczorem, gdy z powodu większego deszczu droga przez Błonie była błotną, nauczyciele najęli na Woli tyle fur ile było potrzeba, żeby wszystkie dzieci do miasta przywieść. Dzisiaj szkoła z Kleparza odbywa majówkę w ogrodzie pałacu łobzowskiego.

† W piątek dnia 20 maja o godz. 10 rano odprawionem będzie w kościele kks. Dominikanów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Matyldy Szukiewiczowéj, zmarłéj w Krakowie 18 maja 1866 r., i syna jéj Wład. Szukiewicza zmarłego w Gradcu (w Styrji) dnia 23 maja 1868 r.

Morderstwo. — Dnia 7 b. m. o godz. 5 rano, znaleziono w lesie skarbu głogowskiego tuż obok drogi do Kolbuszowéj prowadzącéj zwłoki zabitego szklarza Wincentego Trędowicza. Dochodzenie po 8-dniowéj nadzwyczaj mozolnéj pracy okazało, że dnia 6 maja b. r. wieczór po godzinie 9 trzech huzarów tutaj stacjonowanéj eskadrony pułku nr. 12 na kradzież ziemniaków do przeszło pół mili oddalonéj wioski Stykowa wyszli, szklarz zaś o tym samym czasie a przynajmniéj nie wiele później na kradzież żerdek z domu oddalił się. Gdy huzary po północy z skradzionemi ziemniakami przez las powracali, spostrzegli człowieka między drzewami ukrywającego się; jeden z nich z łopatą w ręku, zrzuciwszy ze siebie ciężar poskoczył za nim i zaczął tak silnie bić, że za pierwszém uderzeniem zaraz go na ziemię powalił, a za drugiém i trzeciém życia pozbawił. Czy tu strach i obawa przed wykryciem kradzieży czy też żądza innéj zdobyczy do tak okropnéj zbrodni popchnęła go, niewiadomo, albowiem po spełnioném zabójstwie ziemniaki na miejscu zostawili, siekierkę zaś zabitemu z pod płaszcza zrabowali.

Postęp polszczyzny na uniwersytecie lwowskim. — Hegemonja niemiecka na uniwersytecie lwowskim cierpiała jeszcze dotąd wnoszenia podań polskich o uwolnienie od opłat szkolnych. Obecnie nastała reforma w téj mierze. Kancelarja uniwersytecka nie przyjmuje teraz podań polskich. Zapewne stoi ta kancelarja pod kierunkiem redakcji *Neue freie Presse*, która nieposiadając się z wściekłości, że znowu Polak jest prezydentem ministrów, wywraca najrozmaitsze koziołki, aby dać poznać p. Potockiemu że nie jest zadowoloną z niego. *Dz. Lw.*

Wody mineralne.— Po rogach ulic pojawiają się teraz liczne ogłoszenia względem sprzedaży wód mineralnych. Zwracamy uwagę publiczności, że w téj gałęzi handlu w ostatnim czasie dużo dzieje się nadużyć, gdyż najtrudniéj skontrolować źródła, z którego te „wody mineralne" pochodzą, a jeszcze trudniéj sprawdzić, czy np. woda sprzedawana jako iwonicka jest rzeczywiście iwonicką, a nie inną jakąś wodą mineralną, która w braku iwonickiéj miejsce jéj zastępuje. Aby zapobiedz możliwym nadużyciom, kilka dyrekcji zdrojowisk galicyjskich i czeskich powierzyło wyłączną sprzedaż swych wód mineralnych domowi handlowemu J. Wentzl w Krakowie. Wyliczenie tych dyrekcji znajdzie czytelnik w inseratach „Kraju."

Wiedeń, *15 maja*. — [Stowarzyszenie robotników polskich] w Wiedniu „Siła" obchodziło na dniu 8 maja b. r. na szańcach tureckich rocznicę zawiązania swego stowarzyszenia i oraz pamiątkę ogłoszenia kostytucji 3 maja. Członkowie zebrali się przy sprzyjającéj pogodzie w pełnéj liczbie dla uczczenia dnia tego, ważnego dla członków stowarzyszenia i dla każdego Polaka.

Uroczystość rozpoczął przewodniczący p. Juljan Kostka stosowną do okoliczności przemową, w któréj wykazał ważność dnia tego w życiu stowarzyszenia „Siła," albowiem dnia 3 maja 1868 zawiązało się stow. „Siła," spowodowane rzeczywistą potrzebą zjednoczenia rozrzuconych w obczyźnie braci dla wzajemnéj pomocy i nauki, a powtóre jako pamiątkę rocznicy konstytucji 3 maja, która miała położyć tamę ówczesnemu bezrządowi, a wprowadzając nowy żywioł do udziału w życiu narodowém, zapewnić świetną przyszłość ojczyźnie naszéj. Wzywając nakoniec członków do dalszego wytrwania w zgodzie i jedności, wznosi toast: „Cześć konstytucji 3 maja, niech żyje stowarzyszenie **Siła**," który zebranie z uniesieniem przyjmuje. Z kolei odśpiewało grono śpiewaków stowarzyszenia pierwsze zwrotki pieśni: „Boże coś Polskę," „Tysiąc walecznych," „Bartoszu," „Polak nie sługa," „Jeszcze Polska nie zginęła."

Następnie zabrał głos radca wydziału p. dr. Ochinkowski i w dłuższéj przemowie wykazał doniosłość konstytucji 3 maja, która niwecząc dotychczasowe zabiegi możnowładnych zaprowadzeniem dziedzicznego tronu, uznając stan mieszczański i włościański zarówno godnym do zajęcia odpowiedniego miejsca około pracy narodowéj, dawała rękojmię spokojnego rozwoju wewnątrz i powagi państwowéj na zewnątrz. Daléj przechodzi mówca do bolesnych następstw konfederacji targowickiéj, któréj ciężkie jarzmo cały naród po dziś dzień dźwiga i pokazuje, że chociaż konfederacja targowicka zniosła konstytucję 3 maja, to myśl raz rzucona w narodzie coraz głębsze poczęła zapuszczać korzenie, mężowie z poświęceniem przewodniczyli jéj nieodstępnie a naród podpisał ją krwią swoją na pobojowiskach. W końcu wznosi mówca toast na cześć trzech filarów stowarzyszenia od jego założenia, mianowicie p. Hauta, p. Dziedzińskiego i p. Bieńkowskiego.

Następnie członek „Ogniska" p. Stanisław Badeni wykazawszy zalety konstytucji 3 maja z oburzeniem uderza na zdrajców targowickich i wzywa do jedności i zgody, do zgody, która wychodzi od jednego stronnictwa a przyjętą jest przez wszystkie i wznosi toast na cześć wolności, równości i zgody.

Na zakończenie uroczystości nastąpiły śpiewy narodowe, okolicznościowe deklamacje przeplatane toastami na zasłużonych członków stowarzyszenia.

— Otrzymaliśmy list następujący:

Szanowny Redaktorze!

Przypadkowy interes zmusił mnie szukać na Kazimierzu kogoś mieszkającego na ulicy Kupa. Poszedłem raz w końcu z. m., owego dnia, kiedy to się tak cieszono z pierwszego wiosennego deszczu. Niestety, dla mnie deszcz ten stał się rodzajem niezdobytéj barykady i zmusił mnie do odwrotu. Ulicą Kupa w czasie deszczu przejść niepodobna, bo po obu stronach nie ma rynien, więc się z dachów na chodniki leje jak z cebra, a środkiem bezdenne błoto.

Musiałem rajterować i odłożyć interes do utrwalenia pogody. Szczęście, że nie chodziło ani o życie niczyje, ani o grube pieniądze.

W tych dniach poszedłem znowu i przy pewnéj ostrożności koniecznéj w dzień, która jednak na nicby się nie przydała w nocy, zdołałem obejść suchą nogą kilka domów, nim się nareszcie dopytałem o interesanta.

Chodząc, robiłem notatki, które ci szanowny redaktorze posyłam *in crudo*, jak z pugilaresu wydarłem.

Przed domem nr. 145 chodnik niebrukowany, co czyni niepodobném przejście po téj stronie w czasie błota, chociaż deszcz nie pada.

Pod l. 141 mieszka ślusarz, znajduje się skład drzewa budowlanego i węgli, mimo to dach w podwórzu kryty gołemi deskami. Na przypadek pożaru spłonęłoby to wszystko jak wiór lub zapałka. Stan taki ani chwili cierpianym być nie powinien.

Pod l. 138 znajduje się dom, który choć jestem przeciwnikiem kary śmierci skazałbym na zburzenie, bez prawa odwoływania się do łaski. W liczbie innych osobliwości panuje tam niezwykłe o jakiéj trudno dać wyobrażenie. W braku potrzebnych zabudowań okropne rzeczy odbywają się publicznie na ganku.

Na całéj ulicy jeden jest tylko dom pod l. 142 nowy, bardzo porządnie zbudowany i we wszystko co potrzeba zaopatrzony; zresztą cała ulica Kupa jest prawdziwą kupą śmieci i brudu.

Na środku ulicy znajdują się dwie studnie zupełnie bez daszku. To co z nich czerpią zamiast wody jest esencją brudów i nieczystości.

W przeciwnym obok domu pod l. 149 znajduje się budynek drewniany, należący podobno do magistratu, w którym powinnaby się mieścić studnia.

Sprawy sądowe.

Lista roczna przysięgłych c. k. sądu krakowskiego w sprawach drukowych na rok 1870.— Aleksander Adolf, aptekarz; Alth Alojzy, dr. pr. adw. i prof. uniwer. jag.; Ancyzc Ludwik Wład., literat; Armatys Stanisław, kuśnierz; Armatowicz Jan, wł. real.; Baranowski Teodor, wł. fabryki olejn; Bartl Stanisław, piekarz; Baumann Jan, wł. cukierni; Bartynowski Wł., wł. realności; Baruch Mauryc, wł. realności; Bałko Antoni, dr. pr. i adw. kraj.; Barański Paweł, wł. real. i bud. miejski; Balucki Michał, literat; Baumgarden Ferdynand, księgarz; Bensdorf Józef, introligator; Białkowski Antoni, aktuarjusz magi.; Blasion August, optyk; Biesiadecki St., dr. pr. i adw. kr.; Biesiadecki Alfred, dr. med. i prof. uniw. jag.; Biesiadecki Wł., dyrektor tow. ogniowego; Birnbaum Mauryc, handlarz zboża; Blaszke Józef, prof. szkoły muzycznéj; Blatteis Jakób, dr. med., Blumenstock Leon, dr. med.; Bocheńek Mieczysław dr. praw; Bojarski A., dr. praw i prof. uniw. jag.; Borkowski Włodzimierz, dzierżawca apteki; Bogusz A., fabrykant powozów; Bobrzyński Błażej, dr. med.; Boczkowski Juwenal, dr. praw i były adj. prok.; Bogusławski Maciej, wł. realn.; Bartynowski D., st. med.; Bożewski Antoni, wł. real.; Boguski Miecz., prof. inst. techn.; Brzeziński Paweł, dyrektor instytutu techn.; Brandowski Alfred, dr. pr. i prof. uniwer. jag.; Branstein Fryderyk, dr. med.; Breiter Lippmann, wł. real.; Bryndza Izaak, wł. real.; Burzyński Piotr, dr. i prof. uniw. jagiel.; Bugielski Maks., prof. gimn.; Bylicki Wiktor, właściciel real.; Chęciński Tomasz, wł. real.; Chorągy Ferdynand, nauczyciel gimn.; Ciechanowski Adam, właść. real.; Ciechanowski Wilhelm, wł. real.; Chmurski Antoni, wł. real.; Czasch Adolf, rewident rachunkowości miejskiej; Czech Józef, wł. real.; Czech Tomasz, wł. real.; Czerny Antoni, wł. składu bławatnego; Czerwiakowski Ignacy, dr. i prof. uniw. jag.; Czyrniański E., dr. i prof. uniw. jag.; Czyżewski Adam, dr. med.; Chmielecki Julian, dr. i właściciel real. *(Ciąg dalszy nastąpi.)*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Odpowiedź *na okólnik rady komitetu c. k. towarzystwa gosp. galic. z d. 22 marca 1870.*

(Dokończenie)

Do tego samego celu, który komitet c. k. towarzystwa [illegible] nie można dojść środkiem tak niepraktycznym, [illegible] zaprowadzenia w praktyce, z korzyścią niewątpliwą dla uczniów wiejskich. [illegible] przyjęcia do zakładu leży to, że [illegible] dlaczego dotychczas nie spostrzeżono? czy też może i nie chciano spostrzedz — to jest niewymaganie praktyki przed wstąpieniem do zakładu. Nie wymaga się od kandydata żadnego przedwstępnego praktycznego wykształcenia, tak niezbędnie potrzebnego. [illegible] nauczycieli dublańskich, nie wyjąwszy i dyrektora, nie posiadają we wszystkiem praktyki, prawdziwie wielkiej wagi. Do zakładu przychodzą więc często uczniowie, którym wszystko, co z rolnictwem ma styczność, jest obcem. Z praktyki [illegible] i tak zwana służba tygodniowa, z któréj zdawano tygodniowe raporta. To miało być wystarczające i rzeczywiście też wielu uczni obałamuciło.

Nieobeznanemu ze stosunkami miejscowymi zapewne niezrozumiałém będzie, co to ma za znaczenie kurs praktyki rolniczéj; oto nauczenie się pojedyńczych mechanicznych robót polowych — czy to w podwórzu czy w umyślnie na to wydzieloném polu. Tym sposobem zdawało się znacznéj części, że to wystarczy. Naturalną więc rzeczą, że nie można żądać od podobnych ludzi zupełnego uzdolnienia, do czego tylko dłuższa praktyka usposobić może. Niewymaganie poprzedniéj praktyki było powodem, że przyswojenie i zrozumienie wielu rzeczy szło z oporem, a najczęściéj było i jest dosłownem wykonaniem ze skryptów skrzętnie przepisywanych (czasem brak tychże spowodowywał złą notę), cały system wykładów, a w końcu egzaminów, nie przyczyniał się także do systematycznego zasymilowania słuchanych wykładów; jednem słowem, po złożeniu sześciu półrocznych egzaminów, będących męką tak dla uczni jak i dla nauczycieli, naładowawszy głowę najróżnorodniejszemi receptami, znajdowało się w podobnym chaosie, że trzeba było następnie ciężkiéj pracy, żeby wyjść z chwałą. Piszący to może powiedzieć z własnego doświadczenia, jak po paru latach po wyjściu z Dublan przyszedł do przekonania, jak wiadomości tam podawane były pod niestrawną formą.

Nie pojmuję, dlaczego nie mamy korzystać z doświadczeń gdzieindziéj zrobionych, [illegible] bierzemy, co jest już gotowém, a eksperymentować nie potrzebujemy.

Urządzenia szkoły dublańskiéj wymagają koniecznéj i radykalnéj zmiany — za dalekobym odszedł od materji, gdybym chciał teraz o tém mówić, wypada mi tylko nadmienić, że stosowną zmianą w egzaminach i żądaniu od kandydatów przynajmniéj jednorocznéj, jeżeli nie dwuletniéj praktyki gospodarskiéj, komitet nie będzie zmuszony uciekać się do sztucznych środków, jakim jest w okólniku wspomniany egzamin.

Jako jeden z wychowańców zakładu pragnę, żeby ten zakwitnął — powodzenie i dobra dola zakładu leżą mi szczerze na sercu, dlatego chwyciłem za pióro, żeby poruszyć tę kwestję, która na każdém posiedzeniu towarzystwa tak skrzętnie pominiętą bywa. Pomijam zarzuty, jakie [illegible]

Jeden z b. uczniów dublańskich.

Kościan 18 maja (godzina 10 z rana). Wczoraj po południu niebo się wypogodziło i naprawiło to, co deszcz przedpołudniowy zepsuł. [illegible] rozdanie nagród [illegible]. Pogoda, że lepszéj nie można. *Dz. Pozn.*

Z wystawy kościańskiéj 17 maja. Mimo deszczu i wichru, który aż do godziny 4 po południu utrudniały zwiedzanie wystawy, na zaimprowizowanym do placu [illegible] płodów rolnictwa, przemysłu, hodowli żywego inwentarza i ogrodnictwa — pierwszy dzień zgromadził [illegible] Polski. — Pociągi z Poznania przybywające wciąż przywoziły licznie nowych ciekawych widzów [illegible] była reprezentowaną. Widzieliśmy gości z Galicji, z Królestwa, z Prus zachodnich, z Drezna, a nawet — z dalekiéj Litwy.

Według jednomyślnego zdania zwiedzających wypadła wystawa tak znakomicie, jak dotąd żadna niemal w księstwie. Przepyszne bydło rogate z dóbr będlewskich, czerwonowiejskich, dobrojewskich, morownickich, kobylnickich i innych; wspaniałe barany z owczarni śmiełowskiéj i brylewskiéj, maciórki z owczarni w Międzychodzie, w Szółdrach i w Kopaszewie; trzoda chlewna z Dobrojewa i Kobylnik; wyborne konie z Będlewa, Morownicy (rasa arabska) i Smogorzewa; płody ogrodnicze z Zakrzewa, Kunowa i Kosowa, mianowicie poziomki i szparagi niezwykłéj wielkości; nasiona leśne i ogrodowe z Włościejewek w osobno ku temu nader misternie z drzewa i kory przyozdobionym szałasie wystawione; prześliczny namiot myśliwski hr. Ignacego Mycielskiego ze Smogorzewa, cały przystrojony w rogi poległych z rąk właściciela jeleni i w wybornie wypchane okazy najrozmaitszego ptastwa leśnego i wodnego, oraz zwierzyny, śród których uderzał każdego bieluteńki zając; wspaniałe machiny rolnicze z fabryki Cegielskiego; żniwiarka, pomysłu i roboty jednego z wieśniaków okolicznych; okazałe czworaki według planu profesora Szafarkiewicza kosztem p. Stefana Chłapowskiego z Bonikowa wzniesione; wyroby ceglarskie i wódki własnego wyrobu oraz napój żniwny z Morownicy i piwo z Dębego; najpiękniejsze zboża w ziarnie, pomiędzy innemi z Kokorzyna; olbrzymia ćwikła z Kosowa; miniaturowy powozik zaprzężony w dwa maleńkie, szwedzkiéj rasy, bułane kucyki. — Otóż, co przedewszystkiem przy pobieżnym przeglądzie wpada w oczy.

Wieczorem połączyła wspólna wieczerza kilkaset osób przy stołach biesiadnych, ustawionych w szopie od wagonów kolei żelaznéj. Namiot pp. Kurnatowskiego i spółki przez cały dzień był przepełniony gośćmi. *Z D. P.*

Lwów, 15 maja. (*Sprawozdanie tygodniowe Gazety Lwowskiéj.*) W ostatnim tygodniu mieliśmy dni coraz cieplejsze. Deszcz padał częściéj i dłużéj, co nader pomyślnie wpłynęło na cały świat rolniczy. Stan zasiewów jest zadowalniający. Ceny frachtu normalne.

Ruch w handlu towarowym był ożywiony a mianowicie handel spirytusem. Ceny spirytusu zmniejszyły się były w listopadzie ubiegłego roku tak znacznie, iż we Lwowie płacono za wiadro 11 złr. 50 c. W skutek znaczniejszéj konsumcji i wielkiego wywozu tego artykułu do Wiednia, ceny wzrosły w ostatnich ośmiu dniach bardzo znacznie. Transport spirytusu odbywa się w znacznéj ilości z Czerniowiec ku południowym stacjom kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiéj, która zniżyła ceny transportu tego artykułu. — Handel naftą zmniejszył się w ostatnich ośmiu dniach jeszcze więcéj niż dawniej, tak, że małą ilość tego artykułu wywieziono do Wiednia. Za naftę 42—45° płacono loco Drohobycz 12 złr. do 12 złr. 75 c. Wosk zimny był poszukiwany i płacono za niego 12 złr. — Wielkie znaczenie ma dla świata handlowego wiadomość telegraficzna z d. 11 b. m. o zniżeniu przez rząd pruski zaostrzonych przepisów i otwarciu granicy, którą zamknięto z powodu zarazy na bydło. Odtąd więc transport przez granicę do Mysłowic jest na powrót otwarty. Rozporządzenie to rządu pruskiego jest obecnie bardzo ważne, gdyż transport trzody chlewnéj z Galicji do Prus poczyna się znacznie ożywiać. Szczególnie zakupują pruskie fabryki krochmalu bardzo wielką ilość trzody chlewnéj na wypas.

W handlu zbożowym w ostatnim tygodniu były ceny daleko stalsze. Wynikło ztąd, iż na targu wrocławskim i berlińskim ceny wzrosły znacznie, a obok tego popyt na targach galicyjskich był bardzo znaczny. Z Jarosławia wywieziono bardzo znaczną ilość żyta. Wiele zboża zakupywali także ajenci na targach w Czerniowcach, Kołomyi, Stanisławowie, Tarnopolu i Brodach. Pszenicę zakupywano na konsumcję. Na targu gródeckim kupowano pszenicę dla młyna parowego w Przemyślu. Mniej poszukiwany był jęczmień. Owies wywożono tylko z zachodnich targów do Prus. Loco Lwów były ceny następujące: pszenica 170 f. 9 złr. 10 c., jęczmień 140 f. 4 złr. 80 c., żyto 160 f 5 złr. 10 c., owies 100 f. 3 złr. 60 c.

Na targach zamiejscowych były ceny następujące: **Bochnia**: pszenica 170 f. 10 złr. 25 c., jęczmień 140 f. 5 złr., żyto 160 f. 6 złr., owies 100 f. 4 złr. Przywóz zboża był mierny ale ruch handlowy ożywiony. **Tarnów**: pszenica 170 f. 9 złr. 80 c., jęczmień 142 f. 5 złr. 70 c., żyto 170 f. 6 złr. 25 c., owies 100 f. 4 złr. 25 c. Ruch był ożywiony. Zboże wywieziono ztąd do Prus a w małéj ilości i do Saksonji. **Dębica**: pszenica 170 f. 9 złr. 50 c., jęczmień 142 f. 5 złr., żyto 160 f. 5 złr. 80 c., owies 100 f. 3 złr. 60 c. Ruch był nieznaczny. **Jarosław**: pszenica 170 f. 9. złr. 50 c., jęczmień 138 f. 4 złr. 40 c., żyto 160 f. 5 złr. 60 c., owies 98 f. 3 złr 50 c. Ceny wzrastały, zboże wywożono do Prus. Na żyto jęczmień i owies był słaby popyt.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu 1100 sztuk koleją Lwowsko-Czerniowiecką i odesłano je zaraz do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 240 wołów.

— *Przywóz zboża z Ameryki do Europy.* Wywóz zboża z Ameryki do Europy przybrał kolosalne rozmiary. Ze zbiorów w r. 1869 wysłała Ameryka do Anglji 370 okrętów ze zbożem. Na okrętach tych znajdowało się 14 mierzyc. W r. 1868 przywieziono z Ameryki o połowę mniéj zboża niż w roku 1869 a mimo to okoliczność ta wpłynęła mocno na handel zbożem w wschodniéj części Europy. Skoro Amerykanie sztucznemi środkami użyźnią te części ziemi, w których panuje posucha — a co nastąpi niezawodnie w bardzo krótkim czasie — produkcja zboża wzrośnie podwójnie a może jeszcze więcéj, co wpłynie jeszcze niekorzystniéj na produkcję zboża w wschodniéj Europie. Dokładniejszy obraz tego postępu Ameryki poda nam statystyczny wykaz przywozu pszenicy do Anglji w ostatnich dwóch latach. W r. 1867 przywieziono do Anglji 34,645.569 cetnarów pszenicy, w r. 1868 32,639,768 cetnarów a w r. 1869 37,695.828 cetnarów. W przesyłce téj brały udział następujące kraje:

	1867	1868	1869
Rossja Północne	14,925.236	10,053.617	9,158.331
Niemcy	7,052 304	6,634.013	6,118.846
Danja	418.012	654.419	1,030.563
Turcja i ks. Naddunajs.	2,446.638	3,049.088	2,361.878
Egipt	1,451.774	3,219.536	1,004.473
Razem	26,936.599	24,015.374	20,223.902

	1867	1868	1869
Zjedn. St.	4,188.013	5,908.149	13,181.507
Ang. część Ameryki	683.127	557.443	2,723.053
Razem	4,871.140	6,465.592	15,904.560

Z wykazu tego widzimy, iż mimo dobrego urodzaju w r. 1867, a po części i w r. 1868 wywóz pszenicy do Anglji z Europy wschodniéj spadł z 27 miljonów cetnarów na 20 miljonów, a więc się zmniejszył o 25%. Z Ameryki natomiast przywieziono w r. 1867 tylko 5 miljonów, a w dwa lata później 16 miljonów; wywóz zboża z Ameryki wynosił zatem więcéj niż 300%. Jest to stosunek, który nie mógł wyniknąć z przypadkowych tylko wydarzeń, lecz z zupełnego przewrotu dawnego stosunku produkcyjnego.

Stosunek ten zmienia się obecnie jeszcze więcéj i jeszcze niekorzystniéj dla Europy. Podług wykazów angielskiego urzędu handlowego przywieziono w styczniu i lutym b. r. z zatok austrjackich razem tylko 14.620 cetnarów, podczas gdy w tych samych miesiącach w ubiegłym roku przywieziono do Anglji około 126.864 cetnarów. Tymczasem Ameryka przywiozła do Anglji w styczniu i lutym b. r. 1,896.645 cetnarów, a w ubiegłym roku w tych samych miesiącach tylko 1,218.517 cetnarów. W przeciągu jednego roku zatem osłabł tak znacznie transport zboża do Anglji z Europy, a Ameryka natomiast dostarczyła w tym roku już o 50% więcéj niż w ubiegłym roku.

W obec takiego przewrotu w jednéj z najważniejszych gałęzi produkcji, co wykazują przytoczone tu cyfry, rolnictwo w krajach wschodniéj Europy jest mocno zagrożone, a mianowicie w Austrji, zwłaszcza w Galicji i na Bukowinie.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 18 maja. Czesi zapewniają przy każdéj sposobności, że wszelkie kwestje chcą rozwiązać w porozumieniu z niemieckiém stronnictwem autonomistów, i bynajmniéj nie myślą o naruszeniu interesów niemieckich.

Krąży pogłoska, że Smolka porozumiał się z Czechami i w zupełności przechylił się na stronę partji nieprzychylnéj konstytucji.

Peszt 17go maja. *Pesti Naplo* donosi: Nuncjusz papiezki wręczył hr. Beustowi pismo kurji papiezkiéj, zawierające oświadczenie, że papież nigdy nie zezwoli na to, by biskup Strossmayr miał zostać arcybiskupem zagrzebskim. Hr. Beust zawiadomił o tém piśmie hr. Andrassego i kroacki rząd krajowy, gdzie z tego powodu żywe powstały rozprawy.

W sobotę odjedzie Lonyay do Wiednia. Równocześnie nastąpi mianowanie Kerkapolyi'ego.

Pesti Naplo domaga się energicznie reorganizacji, względnie uzupełnienia ministerstwa, gdyż obecny stan żadną miarą utrzymać się nie da.

Ministerjalna *Reform* mówi dzisiaj w wstępnym artykule o zaczepce Smolki, wymierzonéj przeciw mowie Czartoryskiego. Zdawało się, że program Czartoryskiego zawierał *maximum* żądań narodowych. Przekraczać te granice znaczy wywoływać burzę przeciw rządowi przedlitawskiemu. Demonstracja Smolki nie zgadza się z jego rolą pośrednika. Zkądże to Smolka ma prawo szukać przymierza dla Czechów i Polaków? Potocki musi wypowiedzieć swe zdanie o demonstracji Smolki. Albo Potocki jest tylko narzędziem w ręku Smolki, Gregra i Skrejschowskiego, albo też stwierdza się tém samém niemożność ugody z takiemi żywiołami. Trzeba w tym względzie koniecznie rychłego wyjaśnienia, bo Przedlitawja długo czekać nie może. Obecny stan ponętnym jest tylko dla przyjaciół zamętu.

Trjest 17 maja. Wychodzący tu dziennik grecki *Hemera* ogłasza ważny artykuł, doradzający w celu zapobieżenia obecnym w Grecji zaburzeniom, zniesienie konstytucji i oddanie pełnéj władzy rządzenia królowi Jerzemu.

Paryż 17 maja. Kilka dzienników zapewnia, że vicomte de Laguerronniére podał się do dymisji.

W procesie *Marsejlanki* skazano p. Eune na 3 miesiące więzienia i 5000 franków grzywny, p. Barbaret na pół roku więzienia i 10.000 fr. grzywny.

Klerykalny *Monde* gani mianowanie ks. Grammonta na ministra spraw zewnętrznych i powstaje przytém gwałtownie na rzymską politykę Beusta, któréj „jadem" przejął się ks. Grammont.

Journal des Debats pochwala mianowanie księcia Grammonta jako gruntownego znawcę najważniejszych kwestji bieżących, zwłaszcza zaś niemieckiéj i wschodniéj.

Obecnie występuje rząd z całą surowością przeciw dziennikom radykalnym. — Prócz *Marseljanki* skazano jeszcze kilka innych dzienników prowincjonalnych. *Siècle, Avenir national* i *Réveil* wezwano przed sąd policji poprawczéj za przedrukowanie bulońskiéj proklamacji Ludwika Bonapartego.

Florencja 17 maja. Przy Reggio (Emilia) rozbiło wojsko bandę powstańczą po krótkiéj utarczce; cała banda poszła w rozsypkę. Trzech powstańców wzięto do niewoli.

Zwołano do Florencji wszystkich prefektów.

Konstantynopol 18 maja. Rząd znowu surowo prześladuje dziennikarstwo. *Phare de Bosphore* zawieszony na miesiąc.

Egipski następca tronu odwiedzi Petersburg.

Przegląd polityczny.

Praga 17 maja.

S. Akcja ugodowa ledwie zaczęta, ugrzęzła na mieliźnie. Chwilowo żądania gabinetu obiły się o stanowczy program Czechów jak o skałę granitu. Gabinet chciał skłonić Czechów do obesłania rady państwa; chciał otrzymać od Czechów przyrzeczenie, że na ten raz jeden jeszcze wyślą delegację swą do rady państwa, która miała stać się konstytuantą austrjacką i uchwalić nową konstytucję w drodze konstytucyjnéj. Warunek ten o tyle jest żywotną kwestją gabinetu, ile że zaangażował się wobec Niemców i wobec opinji publicznéj do trzymania się ściśle drogi konstytucyjnéj i przeprowadzenia ugody li tylko tą drogą.

W tym duchu działał w Pradze p. Smolka; do tego starał się nakłonić Czechów baron Petrino; nareszcie hr. Potocki na specjalnych konferencjach z przewódcami czeskimi z każdym z osobna chciał ich skłonić do podobnego przyrzeczenia. Nic nie pomogło. Czesi uporczywie trwają przy postanowieniu swém, że o radzie państwa teraz ani nawet dyskutować nie chcą. Jedyną koncesją, którą robią rządowi, jest to, że gotowi są po rozwiązaniu dzisiejszego sejmu wziąć udział w sejmie zwołanym *ad hoc* do rewizji ordynacji wyborczéj, pod warunkiem, że zwołany ten na podstawie dzisiejszéj ordynacji szmerlingowskiéj sejm niczém innem się nie zajmie jak tylko rewizją ordynacji, a po dokonanéj téj pracy natychmiast rozwiązanym zostanie.

Na pytanie co daléj czynić zamierzają? Czesi odpowiadają, że wezmą udział w nowym na podstawie już nowéj ordynacji wyborczéj zwołanym sejmie — co jednak ten sejm uczyni, co uchwali, czy zechce wysłać do rady państwa, czy nie? — o tém ani mówić nawet dziś nie chcą, utrzymując, że o tém dzisiaj nikt z góry nic wiedzieć nie może i że przesądzać w tym względzie czynności przyszłego nowego sejmu, uprzedzać go w postawieniu programu, byłoby tylko ryzykowną szarlatanerją, do któréj gabinet żadnéj wagi przywiązać nawetby nie mógł.

Tak dziś rzeczy stoją. Zachodzi teraz pytanie, czy należy uważać akcję ugodową za rozbitą? Czy rzeczywiście tak jak to głoszą organa niemieckie, nie ma już wyjścia z trudności i czy nowy gabinet już skończył swoją karjerę? Bynajmniéj. Co dzisiaj fiasko zrobiło, co się dzisiaj w Pradze rozbiło zupełnie, to tylko ów słynny „plan akcji" p. Beusta, którego istotą było zwołanie konstytuującéj rady państwa — jako jedynego czynnika ustawodawczego mającego uchwalić zmianę konstytucji i ugodę prawnopolityczną. Na tę wielko-austrjacką konstytuantę można dziś położyć krzyżyk. Ale za tém jeszcze nie idzie żeby akcja ugodowa już się rozbiła; ta tylko zajść dziś musi zmiana, że zamiast konstytuującéj rady państwa wypada przygotować wszystko w celu zwołania konstytuujących sejmów krajowych i w ich ręce oddać przeprowadzenie całéj akcji ugodowéj. Zamiast jednego czynnika ustawodawczego powołanego do rekonstytucji Austrji należy dziś oswoić się z myślą poruczenia dzieła tego kilkunastu czynnikom ustawodawczym w pojedyńczych krajach. Czy gabinet oswoi się z tą myślą? Czy p. Beust porzuci ulubioną mrzonkę swoją o wielko-austrjackiéj konstytuancie? Albo też czy trwając uporczywie przy swojéj formułce ugodowéj, poświęci jéj rzecz samą i narazi państwo na niebezpieczne przejścia? Zanadto dobrą opinję mamy o rozumie stanu p. Beusta, abyśmy mu przypisać mieli taki drobnostkowy upór i taki formalizm mogący dla państwa być zgubnym.

Pobudziliśmy w dziennikarstwie naszém rozbiór kwestji co do postulatów stawianych przez Galicję. *Gaz. Nar.* rzuca się bardzo, ale nie na to cośmy o konstytucji dla Galicji powiedzieli, tylko na to, co jak się jéj zdaje później powiemy, o sprawach wspólnych. Omyliła się jednak mówiąc hop zanimby przeskoczyła—podobnéj też polemiki nie przyjmujemy, a upraszamy ją za to o czytanie naszych artykułów po kolei. W *Dzienniku polskim* rozróżnione jest słusznie narzucanie z góry federacji — od żądanego przez nas konstytuowania z dołu. Jest to jedyna droga — jak w ustawodawstwie gminném u nas, trzeba zacząć od gromady, tak w Austrji od krajów. Galicja jest krajem i ma prawo myślenia o sobie — tak samo inne kraje. Zwróciliśmy uwagę, że w tym procederze nie zatraci się idea państwa — nie przesądzamy jednak ostatecznie czy z tego wyjdzie federacja 17 krajów, czy narodów, czy grup dobrowolnych, jakkolwiek wypowiemy zapatrywania nasze pod tym względem. Stanowczo też przeciwni jesteśmy niwelowaniu pretensji w parlamencie wspólnym. Wspólna ustawa o centralnéj reprezentacji, nie wymaga wcale jednakowości specjalnych konstytucji krajowych. Stawiamy tylko zasadę ugody, prawo krajów do uchwalenia konstytucji dla siebie, wspólne delegacje, słowem stawiamy, co się tyczy państwa, na dziś tylko *modus procedendi*, a co się tyczy Galicji, pozytywną konstytucję. Innych konsekwencji z naszego programu wyciągnąć nie można i dla tego też odpowiada nam zupełnie to, co w końcu stoi w *Dz. polskim*:

„Formułujmy n a s z e żądania dobitnie, logicznie i w sposób taki, by im się bez rewolucji z góry lub z dołu zadość stać mogło, stójmy wytrwale przy tych żądaniach, łączmy się tylko z tymi, którzy się na nie zgadzają i którzy im zadość uczynić mogą, ale łączmy się już na prawdę — a zostawmy Austrji troskę o resztę jéj krajów i interesów. Bądźmy egoistami, bo godzi nam się być nimi nie dla siebie, ale dla idei, dla sprawy narodu i pilnujmy naszych tylko interesów—a zostawmy dziedzicznym krajom Jego Ck. Ap. Mości kłopot załatwienia lub dalszego prowadzenia swoich sporów. Zapewne interes dynastji, potrzeba utrzymania państwa, podyktuje prędzéj lub późniéj jakiś radykalny sposób zreorganizowania tych dziedzicznych krajów i tém lepiéj dla nas, im mniéj nas dotyczyć będą przyszłe eksperymenta konstytucyjne przyszłych ministerstw, na przemian centralistycznych i ugodowych."

Sądzimy, że resztki sporu tego zostaną na z a m i e r z o n y m z j e ź d z i e porozumieniem załatwione.

Jak stoją rokowania ugodowe, podajemy powyżéj pod rubrykami i w liście z Pragi. Potwierdza się to, o czém zawiadomił nas telegram z Pragi. Przeciwnych stanowisk pogodzić nie można, a tu jak naraz organ hr. Andrassego *Pesti Naplo* doniósł: „z wiarogodnego źródła możemy uspokoić, że hr. Andrassy z ostatniéj wiedeńskiéj podróży przywiózł to przekonanie, że ugodowa polityka ministerstwa Potockiego spoczywa w zupełności na nieprzerwalności prawnéj (konstytucji grudniowéj)." Czy tak czy owak, jedyną nadzieją dla krajów jest samodzielna, skoalizowana akcja.

W sejmie północno-niemieckim rozpoczyna się dziś trzecie czytanie projektu do kodeksu karnego. Zachodzą wątpliwości, czy liberalne poprzednio przyjęte uchwały utrzymają się w skutek agitacji rządowéj i odstępstwa członków z stronnictwa narodowo-liberalnego. O b e c n o ś ć w B e r l i n i e w s z y s t k i c h b e z w y j ą t k u p o s ł ó w n a s z y c h jest, jak słusznie mówi *Dz. Pozn.*, k o n i e c z n i e p o t r z e b n ą i niestawienie się któregokolwiek z nich bez ważnych powodów, słusznieby uważać należało za niedopełnienie obowiązku, który sami na siebie przyjęli. Toczą się dalej obrady nad ustawą o wspieraniu ubogich w gminach.

Poseł Hagen z Berlina, poparty przez stronnictwo postępowe, postawił wczoraj bezpośrednio po pierwszych obradach nad budżetem na rok 1870 następujący wniosek: „Zawezwać kanclerza związku, żeby 1) przedłożył sejmowi związku rzeczywisty dochód i rozchód na rok 1869 wraz z zestawieniem możebnych przekroczeń etatowych i nadzwyczajnych, a w budżecie niepomieszczonych wydatków; 2) odpowiedni pogląd i nadal mający się przedkładać sejmowi corocznie jak najrychléj po zawarciu rachunków kasy związkowéj."

Według dzienników umiarkowanéj opozycji zmiany ministerjalne we Francji nie mają żadnego politycznego znaczenia. Ollivier pozostaje i nadal jedyną wybitną osobistością w gabinecie. Uważają, że skoro po zwycięztwie Rouher nie wrócił do władzy, to widać nie jest to zwycięztwo tak wielkiém. Zresztą skład i ustalenie gabinetu zależeć będzie od ciała prawodawczego, jeżeli ono nie zaniedba tylko wykonywania swoich prerogatyw.

O ponawiających się zaburzeniach we Włoszech zapewniają, że są one wynikiem tajnéj organizacji, ogarniającéj Włochy i Francję; że słabość tych ruchów pochodzi ztąd, że zamierzony wybuch został z powodu odkrycia spisku w Paryżu odwołany, rozkaz jednak nie wszędzie doszedł naczas.

Sobór ma obradować do 29 czerwca, poczém na publicznéj sesji ma być ogłoszony smutny dogmat o nieomylności i sobór z powodu gorąca do października odroczony zostanie.

Nowy plebiscyt: czy monarchja czy rzeczpospolita, proponują urządzić w Hiszpanji. Cóż jednak wtedy, gdyby wypadło monarchja? a króla jak nie było tak i niema. Posada królewska przestaje być zbyt smacznym kęsem.

W Egipcie odbywają się obecnie ciągłe uzbrojenia. Obecnie tworzą tam nowe pułki, a kartaczownice (*mitrailleuses*) ciągle są dowożone z Francji i Ameryki do portów Egiptu. Wicekról ustanowił trzy sztaby główne złożone 1) z 18 oficerów amerykańskich, 2) z oficerów greckich i włoskich i 3) z oficerów egipskich. Z drugiéj strony depesza z Belgradu zawiadamia, że Serbja proponuje Turcji, żeby jéj ustąpiła administrację w Bośnji i podejmuje się za to płacić sułtanowi roczną daninę.

Ostatnie telegramy.

Paryż 19 maja. Ciało prawodawcze przyjęło raporta biur swych względem plebiscytu. Simon stawia interpelację co do plebiscytu. Czwartkowy *Journal oficiel* ogłasza nominację hr. Vavernays szefem gabinetu w ministerstwie spraw zewnętrznych.

Florencja 19 maja. *Opinione* donosi, że rząd papiezki wystawił na granicy kordon żuawów w celu zapobieżenia przekroczeniu granicy państwa papiezkiego przez powstańców. Tenże dziennik zaprzecza jakoby nowe bandy się pojawiały; bandę, która pojawiła się w okolicy Reggio wojsko rozpędziło.

Kursa. — W i e d e ń 19 maja, g. 1 m. 35 5% zjednoczony dług państwa 60.30.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75 — Londyn 123.75. Srebro 121.50. Dukat 9.89 — Akcje kred. 256.20.— Lombardy 192.20.— Losy z 1860 r. 96 25. — Losy z 1864 r. 118.50.— Akcje franko-austr. 116 50.— Napoleony 9.88—. Akcje kolei Karola Ludwika 235.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 207.—. — Akcje kolei północn. wschodniéj 164 50. — Akcje Banku 722.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 108.—. —.— Akcje banku jen. 88.—.—Renta w srebrze 69.70. — Galic. oblig. indemn. 74.50. — Bank obrotu 114 50. — Akcje banku ang. 321.50. — Kolej rządowa 402.— — Koléj siedmiogrodzka 169.50. — Koléj Rudolfa 166.50. — Koléj pardubicka 175.50. — Usposobienie giełdy: mdlejsze.

Redaktor odpowiedzialny:
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 19 maja	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	50	60	20
„ w srebrze	70	-	69	80
Losy pożycz. z r. 1854	99	50	98	50
„ „ „ 1860	96	..	95	—
„ „ „ 1864	119	--	118	--
Galic. obligacje indemn.	75	--	74	20
„ listy zast.	77	—	76	20
„ „ „ ban. hypot.	90	-	90	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	118	50	117	2
„ Kar. Ludwika 5%	104	—	103	—
„ „ „ II emis.	99	-.	98	—
„ Czerniow. I 5%	84	—	83	-
„ „ 1867	95	20	94	20
„ „ 1868	89	80	89	—
Akcje przemysl. i bank.				
Lombardy	192	50	192	30
Akcje kol. K. Lud. galic.	235	--	234	—
„ kol. czerniow.	208	—	206	80
„ kol. Rudolfa	167	—	166	—
„ kol. siedmiogr.	171	—	169	50
„ kol. półn.-wsch.	165	—	164	—
„ banku narod.	723	—	721	—
„ Zakł. kredyt	257	—	256	-
„ Kol. wschodnia	95	—	94	—
„ Zakł. kredyt. węg.	87		86	—
„ banku obrotow.	116	~	115	—
„ „ hypotecz. gal.	101	—	200	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	-	—
„ „ krakowski z. wpłatą złr 80	74	-	73	—
Losy kredytowe	163	—	162	-
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis.	94	50	94	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	94	50	94	—
„ likwidacyjne z kup.	78	60	78	30
Kolej warsz.-wied.	71	50	70	50
„ warsz.-bydg.	73	50	72	50
Ros. pr. z r. 1864	153	60	152	—
„ „ z r. 1866	151	30	150	55
Waluty: Srebro	122	—	121	—
Dukaty	—	—	—	—
Napoleondory	9	92	9	87
Imperiały	—	—	—	-
Courant pruski	1	83	1	83
Rosyjsk. ruble pap.	1	50	1	50
Wiedeń 18 maja				
Dług panst. Renta 5%	60	40	60	30
„ w srebrze 5%	69	95	69	85
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	231	50	230	50
„ „ „ 1854 4%	91	-	90	25
„ na 500 1860 5%	95	75	95	50
„ na 100 1860 5%	106	—	105	50
„ na 100 1864	118	75	118	50
Como	24	—	23	50
Oblig. ind. Gal. 5%	74	70	74	30
„ „ Bukow. 5%	73	75	73	25
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	320	50	320	—
Anglo-węgierskie	96	—	95	75
Austr. kredytowe	396	—	394	—
Kredyt. handl. przemysł.	255	90	255	70
Dyskontowy austr.	81	50	81	—
Franko austr.	117	25	116	75
Krakowski handl. przem.	—	—	—	-
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	723	—	721	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	173	50	173	—
Czeska zach. na 200 złr.	241	50	241	—
„ północn. „ 150 „	122	—	121	75
Elżbiety na 200 „	199	—	198	50
Ferdynanda na 1000 „	2250	—	2245	
Franc. Józefa „ 200 „	187	—	186	75
Kar. Ludwika „ 200 „	231	50	231	—
Koszyc. Oderb. 170 „	62	—	61	75
Lwow.-Czern. na 200 złr.	207	50	207	—
Półn. zach. austr	200	—	199	50
Rudolfa na 200 „	166	25	165	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	170	—	169	50
Rządowa na 200 (500 fr.)	402	—	399	—
Theissbahn	227	25	226	75
Tramway	217	50	217	25
Południowa na 500 fr.	191	50	191	30
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	165	—	164	50
„ wschodnia 200 „	94	75	94	25
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	25
Listy. zast. galicyjskie 4%	77	—	76	50
„ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	91	—	90	60
„ „ Bank. Włoś. 6%	91	—	90	50
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	50	93	35
„ zast. węgierskie 5½%	91	25	91	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	95	50	95	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	—	—	94	50
„ Cesarz. Elżbiety 5%	-	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	94	—	93	50
Elż. em. 1862 „ „ 5%	93	—	92	75
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	25	99	75

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	9	25	91	—
„ „ „ W.A. 5%	89	25	88	75
„ „ „ (sr. płat.) 5%	107	25	107	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	-	—	103	50
„ „ 2 emissja	98	75	98	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	84	—	83	80
II. „ „ 5%	95	25	94	7
III. „ „ 5%	92	60	92	40
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	95	—	94	50
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	91	80	91	60
Rządowa na 500 fr.	145	—	144	—
„ II. emis. „ „	144	—	143	75
Południowa	118	25	118	..
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	92	85	92	60
Bony 1870 za 74 „ 6%	248	—	247	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	248	—	247	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	-
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	163	—	162	—
Clary „ 40 „ M.K.	37	—	36	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	99	50	99	—
Keglewicza na 10 „	17	-	16	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	50	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	50	14	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	30	50	29	50
Stanisławow 20 „ W.A.	—	—	—	—
Tryestu na 100 „ M.K.	129	—	127	—
Waldstein „ 20 „ „	23	-	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	—	—	—	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	.
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	60	103	45
Hambrg 100 mark 4 „	91	60	91	50
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	—	123	90
Paryż za 100 fr 2½ „	49	20	49	20
Monety:				
Dukaty ważne	5	87	5	86
Napoleony	9	88	9	87
Srebro	121	90	121	65
Lwów 18 maja				
Indemniz. galicyjska 5%	75	15	74	6
„ bukow. 5%	—	—	—	--
Listy zastawne 4%	76	25	75	75
„ „ 5%	84	50	84	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	103	—	—	—
„ „ włościań. 6%	91	75	90	75
Dukat ważny	5	85	5	80
Napoleon d'or	9	94	9	87
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	95	1	90
„ papierowy	1	50	1	49
Talar pruski	—	—	—	--
Srebro	122	75	121	50
Warszawa 17 maja	Rs.	k	Rs.	k
Listy zast. serji 1 4%	93	80	93	60
„ „ „ 2 4%	93	57	93	15
„ likwidacyjne 4%	76	66	76	46
Poż. lot. z 1864 5%	152		—	—
„ „ z r. 1866 5%	150	—	—	-
Akcje kol. warsz.-wied.	—	—	70	—
„ „ warsz.-bydg.	73	50	72	50
„ „ warsz.-teresp.	—	-	—	-
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 r	99	,5	—	—

Z powodu coraz więcéj mnożącéj się sprzedaży

„WÓD MINERALNYCH“

niżéj podpisane Dyrekcje Zdrojowisk Galicyjskich i Czeskich zawiadamiają, że filje swoich zakładów wód mineralnych naturalnych, powierzyły domowi handlowemu

J. Wentzl w Krakowie.

530(1-3) Dnia 1go maja 1870 r.

C. k. zarząd zdrojowy w Krynicy (Murdziński c. k. inspektor. (Machalski c. k. kasjer.
Zarząd Zakładu zdrojowego w Szczawnicy: Joz. Stef. Szalay.
Dyrekcja Zakładu Wód Mineralnych w Iwoniczu: A. Hałatkiewicz.
Zakład Wód mineralnych w Żegiestowie: K. Medweczky.
Zakład Zdrojowisk w Rabce: Julian Zubrzycki.
Inspekcja źródeł Marienbadzkich: L. Staab. A Schneider.
Dyrekcja Źródeł Karlsbadzkich: Henryk Mattoni.
Dyrekcja źródeł w Eger Franzensbad: Winz. Prökl.
Dyrekcja miejska wód mineralnych w Püllna: Ant. Ullerich.
Dyrekcja wód mineralnych w Bilin: Biedermann.

Kurcze epileptyczne (Choroby świętego Walentego) leczy listownie lekarz specjalny dla epilepsji Dr. **O. Killisch**
152 Berlin—Louisenstrasse 45.—Dotąd przeszło 100 uleczonych. (79-300)

Keller & Alt w Wiedniu.

401(15-?)

Cenniki franco i gratis. — Odzienia nieodpowiednie przyjmuje się.

Kto sobie życzy nabyć męzkie odzienia wiosenne i letnie — eleganckie a bardzo tanie, raczy się zgłosić do naszego nowego składu sukien w Wiedniu, Wiedener Hauptstrasse Nr. 11, vis-à-vis dem Freihause.

Keller & Alt
Besitzer des Staatspreises etc. etc.
(dawniéj Graben Nr. 3).

Odzienia cheviotowe
Za trwałość przez jeden rok ręczy się:
po 18 złr.
Próbki na żądanie przesyłają się.

Najnowsze
Ka-ka-du
paletoty
po 12 złr.
Tylko u nas dostać można.

11. Magazyn sukien — Wiedener Hauptstrasse 11.

Na wystawie

rolniczo-przemysłowéj w Przemyślu
w dniu 28, 29, 30, 31 maja i 1 czerwca b. r., będzie
Piotra Szumlakowskiego 520(2-2)
fabrykanta wyrobów kruszcowych **w Opawie** (Szlązk austr.)

Miedziany aparat gorzelniany kolumnowy

do odpędzenia jednorazowego nabicia do 100-tu wiader
wystawiony na sprzedaż
pod najprzystępniejszymi warunkami wypłaty.

Strony interesowane podług życzenia otrzymać mogą listownie **już teraz** odbicie fotograficzne tegoż aparatu, oraz pewne w tym względzie wyjaśnienia. Opawa d. 12 maja 1870.

MASZYNA PAROWA

w dobrym stanie zdatna do gorzelni lub innéj fabryki o sile 10 koni wraz z kotłem jest z wolnéj ręki do sprzedania. — Bliższych wiadomości udziela p. KAROL DYSZYŃSKI, Wiśniowa, poczta Strzyżów.
538(1-2)

L. 1447.

KONKURS.

W Magistracie król. sal. miasta Bochni opróżnione są posady drugiego kancelisty i cymentnika.

Posady te udzielone zostaną za kontraktem i połączone są z roczną płacą mianowicie: posada kancelisty 500 złr., posada cymentnika zaś 250 złr.

Kompetenci mają wykazać:
a) wiek od 24 do 40 lat;
b) moralność i nieskazitelne zachowanie się;
c) do posady kancelisty dłuższą praktykę w służbie kancelaryjno-manipulacyjnéj i ukończone z dobrym postępem szkoły niższego gimnazjum.
d) do posady cymentnika nabytą praktykę w urzędzie cymentniczym, i zaświadczenie urzędowe kwalifikujące kompetenta do téj posady.

Termin podań 4 tygodnie od niniejszego ogłoszenia. — Pierwszeństwo mają kompetenci, którzy w urzędach autonomicznych pracują. 514(3-3)

Magistrat m. Bochni dnia 3 maja 1870.
Burmistrz
R. Nowicki.

OWCE,

527(2-3)

półkrwi Shirtingi do sprzedania ryczałtem bezzwłocznie—w Radziszowie pod Skawiną. Dwa barany, 70 owiec, 60 jagniąt. — Bliższa wiadomość w Krakowie przy ulicy Kopernika nr. 51 obok ogrodu botanicznego.

Promessy losów z roku 1864,

których ciągnienie dnia 1 czerwca r. b. nastąpi wraz ze stemplem po **3.50.**

Oryginalne losy pożyczki m. Bukaresztu

wartości nominalnéj 20 franków z głównemi wygranemi **100.000 fr. 75,000, 50,000, fr. itd. itd.,** których najbliższe ciągnienie dnia 1 Lipca r. b. nastąpi po 10 złr.

Oryginalne losy Brunszwickie
wartości nominaln. 20 tal.
z głównemi wygranemi **80.000, 40,000, 20,000 talarów itd.**
których najbliższe ciągnienie dnia 1go Lipca b. r. nastąpi,
po **złr. 36** sprzedaje
K. Bartl w Krakowie
Rynek główny Nr. 14.

Obstalunki na prowincję uskuteczniają się za nadesłaniem należytości wprost. 539(1-4)

---

9 i 10 czerwca r. b.

początek ciągnienia przez rząd ks. Brunświckiego poręczonego i dozorowanego wielkiego
losowania pieniężnego
w sześciu ciągnieniach o 29.000 wygranych rozstrzyga się
1 milion 861.000 tal.

Główne wygrane w talarach sr. **100.000, 60.000, 40,000, 20,000, 15,000, 12,000,** 2 à **10.000,** 2 à **8,000,** 3 à **6,000,** 3 à **5.000,** 12 à **4.000,** 2 à **3.000,** 34 à **2.000,** 4 à **1.500,** 155 à **1.000,** 7 à **500,** 261 à **400,** 18 à **300** 383 à **200** etc. etc.

Oryginalny los (nie promessy) kosztuje 7 złr.
połowa losu 3½ „
ćwierć losu 1¾ „

Następujące główne wygrane padły z rzędu w moim szczęśliwym debicie: 152.000, 103.000, 2 razy 102.000, 2 razy 100.000, 4 razy 50.000: 30.000, 25,000, jako też wiele po 12.000, 16.000 etc. etc.

Wszelkie zlecenia za przesłaniem gotówki wykonują się bezwłocznie i dyskretnie. Interesowany otrzyma prócz losu oryginalnego szczegółowy plan ciągnień a późniéj urzędową listę ciągnień.

Podajcie rękę szczęściu zwracając się wprost do 524[2-8]

Ludwika Wolff
bankiera w Hamburgu.

Sprzedaż lub Facjenda.

Łaźnia parowa w Krakowie

naprzeciwko plantacji, jest z wolnéj ręki do sprzedania lub w stósownéj wartości przez zamianę na folwark do nabycia. — Ugodę załatwi W. BORECKI naczelnik stacji kolei Karola Ludwika w KRAKOWIE, lub A. BORECKI we LWOWIE, Syxtuska Nr. 631; także dr. STOJAŁOWSKI Adwokat w Tarnowie. 534(1-3)

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY WŁOŚCIAŃSKI.

W skutek przyzwolenia pierwszego zwyczajnego walnego zgromadzenia członków Zakładu z d. 29 kwietnia b. r. przeznaczone zostały z wydanych do obiegu w r. 1869.

2719 sztuk **listów zastawnych** na 1.073.900 złr.
ilość **182** „ „ „ **71.500** „ .
do **wylosowania** w miesiącu lipcu b. r.

Również przypada dla listów zastawnych Zakładu oprócz 6% odsetek, **jeszcze ¾ %** tytułem **dywidendy** za pierwszy rok administracyjny 1869.

Kupony dywidendowe płatne 1. lipca b. r. wypłacane będą **od dnia dzisiejszego** po **¾** guldena od sta bez wszelkich potrąceń:

w Galicji w **centralnéj kasie we Lwowie i we wszystkich kasach powiatowych Zakładu;**
w Wiedniu w **uprz. austr. Banku związkowym;**
w Gracu w **uprz. ogólnym Banku kredytowym styryjskim.**
w Peszcie w **Banku franko-węgierskim** i
w Krakowie w domu handlowym **Blau et Epstein;**

498(?-3) **Lwów** 3 maja 1870.

Rada Zawiadowcza.

Promessy Losów z roku 1864

których ciągnienie będzie 1go Czerwca r. b.
z główną wygraną **250.000** złr. w. a.
sprzedaje po **3** złr. **50** cent. wraz ze stemplem w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie. 528(2-3)
Antonina Breda.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Od lat 5-ciu istniejąca za kaucją 10,500 złr publiczna
cywilna i wojskowa
Agencya Dra Schierl,
w Wiedniu, Naglergasse Nr. 22

jest pierwszym i jedynym zakładem w Wiedniu, pośredniczącym w interesach mieszkańców wszystkich krajów koronnych.

Dr. Schierl przyjmuje:
a) Zastępstwo we wszystkich sprawach z c. k. ministerjami władzami centralnemi i prywatnemi zakładami w Wiedniu;
b) zastępstwo przed sądem w wypadkach spadkowych, hipotecznych lub innych publicznych;
c) układanie i wnoszenie próźb do monarchy, zażaleń etc.
d) wystaranie się o pożyczki;
e) ściągnięcie należytości za małą prowizją; 459(10-60)
f) wyrobienie lub opiekę przywilejów;
g) jako c. k. agent wojskowy tém samém człowiek fachowy, zastępstwo we wszystkich wypadkach służby wojskowéj;
h) w ogólności udziela wszelkich możliwych objaśnień i zajmuje się wszelkiemi komisami w Wiedniu.

Jako były urzędnik konceptowy c. k. ministerjum skarbu dobrze obeznany z interesami, poleca się szczególnie do pośredniczenia w tymże ministerjum w sprawach opodatkowania, administracji tytoniowéj, dóbr skarbowych, podatkowych zażaleń etc. etc.

Kancelarja dra Schierl któréj organizacja stała się koniecznością i zewsząd radośnie powitaną została skutkiem swéj przezorności energji i rzetelnego postępowania do tego stopnia w każdym miejscu monarchji jest znaną iż nie potrzebuje żadnego szczególnego polecenia.

Wprowadzenie w życie większych przedsiębiorstw w Austrji.

Zawiązanie towarzystw i t. p. które dr. Schierl skutkiem swoich wielustronnych i bardzo znacznych stosunków z wielką pomyślnością przeprowadzał.

Honorarjum od mniejszych komisów za zaliczką pocztową, w zastępstwach na dłuższy przeciąg czasu zaliczka.

Na listy bez marki zwrotnéj, odpowiedź niefrankowana.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Dr. Schierl w Wiedniu.

Nadzwyczaj korzystne i najpewniejsze umieszczenie kapitału nastręczają

LISTY ZASTAWNE

Zakładu Kredytowego Włościańskiego.

I. Listy te oprocentowują się po 6 od sta rocznie, **Kupony odsetkowe nie podlegają oprocentowaniu** i wypłacane będą co pół roku na dniu 1go stycznia i 1go lipca.

II. Rzeczone obligacje biorą stosunkowo **udział w 50%** czystego zysku **Zakładu**.

III. Sciągnięcie takowych za wypłatą nominalnéj wartości nastąpi najdaléj

w pietnastu latach drogą corocznego losowania.

IV. Na wszystkich giełdach publicznych mogą one być użyte w obrocie handlowym i służyć jako kaucje, a kupony tych listów wypłacane będą bez wszelkich potrąceń **W Krakowie** u pp. **Blau & Epstein**, w Wiedniu: w c. k. uprzyw. Banku Związkowym (*Vereinsbank*) — w Peszcie: w c. k. uprzyw. Banku Franco-Węgierskim (*Franco-Hungaria*).

V. Posiadacze tych listów zastawnych w wysokości 10.000 złr. mają prawo głosowania na walném zgromadzeniu Zakładu.

VI. Za dokładne oprocentowanie, punktualną wypłatę dywidendy i ściągnięcie listów zastawnych w myśl statutów, poręcza Zakład całym majątkiem łącznie z funduszem rezerwowym, do którego wpływają oprócz wkładek wstępnych od członków, jeszcze i 30 procent rocznie z czystego zysku, tudzież odpowiada ogółem swoich hipotekowanych albo zabezpieczonych kapitałów.

VII. Kwoty, na które obligacje opiewają, użyte zostały na pożyczki dla gospodarstw, według sto razy wziętéj kwoty stałego podatku gruntowego z pominięciem dodatku.

VIII. Przed wystawieniem tych obligacji, wykazano pod kontrolą c. k. komisarza rządowego, że odnośne kwoty hipotekarnie, albo uzyskanym sądownie prawem zastawu zostały zabezpieczone na obciążoném pożyczką gospodarstwie; prócz tego

IX. Poręcza za wszelkie zobowiązania Zakładu względem osób trzecich przyjęte, co najmniéj **dziesiątą część** wszystkich udzielonych przez Zakład pożyczek które ubiegający się o pożyczkę uiścili gotówką do majątku zakładowego tytułem wkładek udziałowych.

X. Nadto poręczają **wzajemnie i solidarnie** także wszyscy do jednego powiatu należący za wszelkie w tym powiecie udzielone przez Zakład pożyczki.

Zważywszy że Zakład udziela pożyczki za przyzwolonemi temuż 12 procentowemi odsetkami, daléj że właścicielom mniejszych posiadłości w Galicji i Bukowinie, którzy więcéj niż trzy piąte części ludności stanowią i tyleż ziemi zajmują, żadne inne źródła do zaczerpnięcia kapitałów nie są przystępne i że z téj przyczyny przy tak znacznéj potrzebie kapitałów dla gospodarstw w obydwóch tych krajach koronnych wszystkie kapitały, któremi Zakład rozporządza ciągłe znajdują spożytkowanie, zważywszy nareszcie że Zakład od wszelkich strat wielostronnie jest zabezpieczony, przeto spodziewać się należy z pewnością znacznéj dywidendy. Listy zastawne ces. król. uprzyw. gal. Zakładu kredytowego włościańskiego zasługują więc tém bardziéj na szczególne uwzględnienie kapitalistów, ile że takowe z jednéj strony jako listy zastawne nastręczają umieszczenie kapitałom korzystne i pewne zabezpieczone majątkiem ziemskim i **solidarną poręką wielu tysięcy gospodarzy** uzdolnionych do kredytu, z drugiéj zaś strony podają one właścicielom wszelkie prawa i korzyści, które uzyskują współuczestnicy w przedsiębiorstwach akcyjnych.

Sprzedaż powyższych listów zastawnych poruczyliśmy dla Krakowa **pp. Blau & Epstein**

gdzie także **Assygnacye Kasowe** 6 procentowe z 30 dniowém wypowiedzeniem dostać można.

305(8-12) ***Dyrekcja Zakładu Kredytowego Włościańskiego.***

GODEFFROY & KLEIN

w Krakowie.

Zawiadamiamy Szanowną Publiczność, iż oprócz sprzedaży en gros i en detail wszelkich win Szampańskich, Bordeaux, Hiszpańskich, Węgierskich, Koniaków i Likierów,
mamy powierzoną sobie
agencję herbaty kiachtyńskiéj, kawy w najlepszych gatunkach i wszelkie inne towary sprowadzone prosto z Hamburga, także
Agencję Wody Szczawnickiéj
ze zdrojów Wandy i Szymona.

Na żądanie Szanownéj Publiczności, załatwiamy wszelkie expedycje i komisye.

W skutek licznych zapytań **o zakupno dóbr ziemskich**, upraszamy Szanownych Obywateli, którzyby mieli chęć swoje majątki sprzedać lub wydzierżawić, aby raczyli przesłać nam szczegółowe wykazy — a my starać się będziemy jak najkorzystniéj dla obydwóch stron interes załatwić.

Jest także do nabycia dom z dwoma pawilonami w Tarnowie **za cenę 20.000 złr. wal. austr.**

We Lwowie zlecenia dla nas przyjmuje dom handlowy
Stanisława Krzyżanowskiego
w Rynku. 482(3-3)

Wydawca Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera.